Nr. 271. Lwów — Czwartek dnia 26 Listopada. **Rok 1891.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty.
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie złr. 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25, Półrocznie 4 „ 50, Rocznie 9 „ —
Na Prowincyi z przesyłką pocztową: Miesięcznie złr. 1.10, Dwumiesięcznie 2.10, Kwartalnie 3.—, Rocznie 12.—
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2, ul. Jagiellońskiej liczba 4, ul. Słowackiego (obok łazienek Diany). Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Konrada m. | Fylypa — Jutro: św. Wirgiliusza | Hurya
Adres redakcji i administracji: ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca g. 7 m. 29, Zachód „ „ 4 „ 5
Długość dnia g. 8 m. 36, Ubyło dnia 3 m.

Upraszamy pp. abonentów z prowincyi o wczesne odnawianie prenumeraty. Wynosi ona na prowincyi miesięcznie 1 złr. 10 ct., dwumiesięcznie 2 złr. 10 ct., kwartalnie 3 złr.

Jak w roku ubiegłym, tak i w bieżącym, na mocy układu zawartego z wydawcą, możemy dostarczać naszym prenumeratorom po zniżonej cenie: ***Album malownicze Adama Mickiewicza,*** *ozdobione 60 rycinami i poprzedzone obszernym życiorysem poety, skreślonym przez Władysława Bełzę. Cena tego „Albumu“, w pięknej oprawie, zniżona została dla prenumeratorów „Przeglądu“ na 5 złr. wraz z przesyłką pocztową. Opłatę za Album Mickiewiczowskie można nadsyłać razem z prenumeratą na „Przegląd“.*

Przegląd polityczny.

Lwów 25 listopada.

Przybycie p. Giersa do Berlina, skąd on po dwudniowej gościnie dziś wyjeżdża, dało powód do licznych pogłosek o zbliżeniu się Rosyi ku Niemcom. Głoszą, że car wystosował do cesarza Wilhelma list bardzo serdeczny, w którym wyraża nadzieję, że za rok, w jesieni, będzie miał przyjemność odwiedzić cesarza w jego stolicy. Skoro car wypowiada taką nadzieję, to oczywiście nie przypuszcza, aby w ciągu roku cokolwiek zakłóciło dobre stosunki caratu z cesarstwem niemieckiem. Głoszą dalej, że p. Giers, rozmawiając w Sztutgardzie z dawnymi znajomymi, niezmiernie się dziwił przypuszczeniom, jakoby Rosya żywiła wojownicze zamiary, gdyż przeciwnie jedynem jej pragnieniem jest pokój. Głoszą w końcu, że na życzenie p. Wyszniegradzkiego rząd petersburski sprowadził ambasadora Szuwałowa do uczynienia p. Caprivieniu kilku propozycyj natury ekonomicznej, z których jasno wynika, że carat pragnie okazać swą życzliwość nawet korekturą cłowych stosunków. Wszystkie te wiadomości dała berlińskim dziennikom powód do okrzyku: *Taschen zu!* — co pokazuje, że się obawiają, aby w grze nie doprowadziły do rosyjskiej polityki w Niemczech. Co do nas, to przedewszystkiem jesteśmy zdania, że te wiadomości są zmyślone gwoli szybszego podniesienia kursów giełdowych po ich niedawnym spadku. Cokolwiek p. Giers mówił w Sztutgardzie, nie ma to żadnego znaczenia, bo jużci nic nie mógł grozić wojną. W sferach poważnych nie wiadomo o liście cara do cesarza Wilhelma, lubo nie byłoby dziwne, gdyby jakiś list był, bo cesarz pisał do cara z życzeniami z powodu srebrnego wesela. Wreszcie jeśli są jakie usiłowania p. Wyszniegradzkiego, to one widocznie ani na włos nie wykroczyły z granic świata ściśle bankierskiego, bo o nich nic nie wie dyplomacya berlińska. Słowem, nie ma tego, co się nazywa zbliżeniem politycznem i być nie może, dopóki w olinie Wisły i Niemna stoi pod bronią, strategicznym frontem ku Niemcom, 600 tysięcy wojska. Swoją drogą, przyjmowano p. Giersa w Berlinie bardzo uprzejmie, na co też on zupełnie zasługuje, jako dyplomata szczerze oddany sprawie pokoju. A oprócz tego w świecie politycznym jest tak, jak niegdyś w Polsce bywało, gdy dwaj przeciwni sobie sąsiedzi na jednym wózku do sądu jeździli: „Niech się tam papiery biją! Który mocniejszy, ten weźmie górę, a my, sąsiedzie, nic do siebie nie mamy“. Nic też do siebie nie mają dystyngowani dyplomaci, a interesa państwowe i tak zawsze dziejowe posłannictwa nie się ze sobą ważą.

W tygodniku *Italie* znajdujemy następujący biuletyn z Watykanu: „Chociaż Ojciec św. ma się całkiem dobrze, i wszyscy, którzy mają szczęście z nim rozmawiać, zapewniają, że nigdy tak wybornie nie wyglądał, zostaje on jednak pod wrażeniem wypadków z 2-go października. Odgłos dzikich wrzasków w czasie, gdy pijany tłum znieważał Panteon, doleciał wśród milczenia nocy do uszu Ojca św., a odezwy rozrzucone przez Menotta Garibaldego i przez Imbriana Lemmi'ego (wielkiego mistrza wolnomularzy), przez innych sekciarzy i półgłówków, doszły z pewnością do jego wiadomości. Wszystko to głęboko wzruszyło i zasmuciło najczcigodniejszego starca.

„Jeżeli mamy dać wiarę temu, co do nas dochodzi z po za Bronzowej bramy (brama prowadząca do kaplicy Sykstyńskiej i na schody, wiodące ku podwórzu św. Damazego), ostatnie wypadki, a mianowicie agitacya przeciwko ustawie gwarancyjnej, żywo wzruszyły Jego Świątobliwość, który niepokój swój miał żywo wyrazić kardynałowi Langenieux w tych słowach: „— Albo skończę, jak arcybiskup Darboy, (arcybiskup paryski, zamordowany razem z 63 księżmi przez rozbestwione tłumy podczas komuny w r. 1871), albo też wkrótce wiek i troski zadadzą stanowczy cios wątłemu mojemu zdrowiu.“ — „Ojcze św.! — odparł kardynał, — ja wrócę na rok przyszły...“ — „Wrócisz niewątpliwie, — rzekł Leon XIII — ale zastaniesz już innego Papieża...

„Tak tedy Leon XIII uważa siebie za przeznaczonego na męczeństwo i widzi się już napastowanym w pałacu przez hordy, które niedawno ścigały pielgrzymów francuskich, albo też przewiduje niedaleki swój koniec w skutek wieku i smutnych teraźniejszych czasów.

„W takim stanie duchs, ażeby niczego na los nie zdawać, Papież zamierza wystosować bądź ważny dokument do kancelaryj mocarstw, bądź bullę dla czuacenia metody postępowania Papieztwa i dworu papiezkiego w nowem położeniu, w jakiem się mniema znajdować.“

Wczorajsze telegramy doniosły o rewolucyi w Rio-de-Janeiro i ucieczce dyktatora Fonseki. Wiadomość ta jest poniekąd niespodziewana, bo zaledwie dwa dni temu brazylijskie poselstwa w Wiedniu i Paryżu ogłosiły, iż kłamstwem jest wszystko, co *via* Nowy Jork dochodzi do Europy o wewnętrznych stosunkach w Brazylii, albowiem tam panuje spokój i zadowolnienie, a małe zamieszki w prowincyi Rio-Grande do Sul wywołane są lokalnemi przyczynami. Otrzymawszy taki komunikat, zaczęliśmy z nieufnością traktować depesze o burzy brazylijskiej, tymczasem nie one się myliły. Oczywiście jeszcze nie ma wyjaśnień, jaki był ostatni powód rewolucyi, której ogólne przyczyny znane są czytelnikom z dwóch obszernych artykułów, podanych na tem miejscu. Jednakże można się domyślać, że następujące fakta spowodowały wybuch:

Do junty (rządu powstańczego) w Rio Grande do Sul wysłał Fonseka barona Lucena z propozycyami bardzo korzystnemi: ofiarował się wypełnić wszystko, czego żąda prowincya, byle junta się rozwiązała i rozpuściła wojsko. Junta odrzekła, że się domaga, aby Fonseka natychmiast ustąpił, aby zniesiono dyktaturę i niezwłocznie zwołano rozpędzony kongres. Fonseka nie dał odpowiedzi. Mniemano w Rio de-Janeiro, że zgoda nastąpi krakowskim targiem, bo wojska nie miały ochoty do walczenia z liczną armią junty. Tymczasem Fonseka się uparł, postanowił zostać, stanu oblężenia nie zniósł, a wybory do nowego kongresu rozpisał na 29 lutego. Wówczas to widocznie ludność stolicy i wojsko przejęło się jedną myślą: usunięcia człowieka, który stał się złym duchem Brazylii.

Rewolucya powiodła się, Fonseka zemknął, ale czy nie zechce zdobyć utraconej pozycyi, choćby kosztem wojny domowej? Ten człowiek, to przecie nie szlachetny Dom Pedro.

Wojsko stołeczne okrzyknęło nowym prezydentem jenerała Peixaoto. Jeszcze więc Brazylijczycy probują republiki. A nuż się uda!

Korespondencye.

Wiedeń 23 listopada.

(٪) Całe wczorajsze wieczorne posiedzenie **Koła polskiego** wypełniła dyskusya nad wnioskiem Plenera. Wniosek ten żąda jak wiadomo wyjątkowych ulg od podatku zarobkowego dla kategoryi najniższej. Dyskusya czterogodzinna, w której brało udział wielu posłów, a między innymi Abrahamowicz, Piniński, Biliński, Rutowski, Madeyski, Adam Jędrzejowicz, Antoni Wodzicki i inni, skupiła się ostatecznie około dwóch wniosków: jeden posła Rutowskiego, drugi Jędrzejowicza. Zanim przedstawię wytyczne motywa uchwały, muszę przedewszystkiem zaznaczyć, że ani jeden z naszych posłów nie wystąpił przeciw ulgom dla rękodzielników najniżej opodatkowanych; a szczególnie p. Jędrzejowicz stanowczo oświadczył, że należy dążyć do uzyskania ulg nietylko dla jednej kategoryi, ale w ogóle dla wszystkich drobnych rękodzielników i przemysłowców. Wracam jednak do obrad Koła. Owóż wniosek posła Rutowskiego, zmierzający ku temu, żeby wniosek Plenera poprostu odrzucić i przejść nad nim do porządku dziennego, uzyskał zrazu dwa głosy większości. Atoli na ogólne żądanie reasumowano dyskusyę, poczem uchwalony został pośredni, łagodzący i politycznie wskazany wniosek posła Jędrzejowicza: żeby wniosek Plenera przekazać komisyi podatkowej z tem nadmienieniem, ażeby sprawa ulg podatkowych postawioną została na porządku dziennym wtedy, gdy minister finansów wniesie zapowiedzianą reformę podatku zarobkowego. Motywa takiej uchwały są następujące: Ulga jedna proponowana przez Plenera nie jest dostateczną i nie byłoby to racyonalne postępowanie uchwalać jeden wyjątek, podczas gdy ogólnem jest dążenie do tego, żeby można przynieść ulgę wszystkim warstwom zbyt obciążonym podatkami. W obec zapowiedzianej a bliskiej reformy całego podatku zarobkowego, zgoła jest nieodpowiedniem wyrywać jeden szczegół z całej tej reformy i osobno go uchwalać. Wyrwanie to zresztą żadnego nie miałoby skutku, gdyż są pozytywnie wiadome dwie rzeczy: że wniosek Plenera zostałby przez Izbę panów odrzucony, a rząd wcaleby uchwały, nawet obu Izb do sankcyi nie przedłożył, albowiem niebawem wniesie całą reformę podatków. Wtedy będzie pora uchwalić potrzebne ulgi.

Tym sposobem rzeczowe względy przemawiają przeciw uchwaleniu wniosku Plenera już teraz. Ale i oprócz rzeczowych są jeszcze względy polityczne. Dla lewicy ma bowiem ten wniosek znaczenie polityczne: chciałaby ona wobec wyborców wskazywać na swoją zasługę, że od niej wyszła pierwsza ulga. Otóż Polacy nie mają powodu czynić lewicy awansów wyłącznie politycznych; rzeczowe bowiem względy mówią przeciw wnioskowi lewicy, jak to wyżej wykazano. Nie mają też Polacy powodu stanąć w tej sprawie przeciw klubowi konserwatystów, który już uchwalił, że przeciw wnioskowi głosować będzie. Nadto jednak nie mają Polacy powodu ani wniosku tego na zawsze odrzucać ani też postąpić w sposób taki, któryby mógł lewicę bez potrzeby rozdrażnić. Dlatego przejście nad wnioskiem Plenera do porządku dziennego byłoby niepolitycznem i ściągałoby zaraz podejrzenia, że Polacy są przeciw wszelkim ulgom podatkowym. Przekazanie zaś wniosku do komisyi podatkowej bez udzielenia jej żadnej instrukcyi, znaczyłoby tyle co pozbycie się wniosku, byłoby uważane za manewr, za pozór; tymczasem propozycya p. Jędrzejowicza, żądająca przekazania komisyi z poleceniem ponownego wniesienia do Izby tej sprawy, ale już razem z całą reformą podatku zarobkowego, jest tylko koniecznem odroczeniem ze względów rzeczowych, sprawie samej nie szkodzi, a pod względem politycznym usuwa wszelkie drażliwości, któreby byłyby niepożądanemi. (Patrz dzisiejsze telegramy z posiedzenia Rady Państwa. Przyp. Red.)

Posiedzenie sytuacyjne Koła (to jest to posiedzenie, na którem będzie się toczyła dyskusya nad sytuacyą polityczną) jest odroczone, gdyż na razie nie ma dostatecznych danych dla dyskusyi politycznej t. j. dla takiej któraby mogła mieć jakieś skutki. Nie leży to zaś w interesie Koła, żeby wywoływać lub przyśpieszać sztucznie jakąś akcyę, brać na siebie odpowiedzialność za zmiany, dla których warunki wcale jeszcze nie dojrzały.

W jednem porannem piśmie pojawiło się dziś sprawozdanie o politycznem posiedzeniu Koła, o mowach, o rezultacie itp. — **wszystko od** ***a*** **do** ***z*** **jest skłamane.** Oto towar sprzedawany przez znanych reporterów.

Rada Państwa.

(*Telegramy „Przeglądu“*).

Wiedeń 25 listopada. Izba posłów obradowała wczoraj nad wnioskiem p. Plenera o ulgach dla najniższych klas podatku zarobkowego.

P. **Massaryk** (młodoczech) podniósł, jak wielką socyalno-polityczną doniosłość ma ten wniosek, który 600.000 osobom, opłacającym podatki, przyniesie ulgi. Z tego powodu zgadza się mówca z tym wnioskiem bez względu na polityczne tendencye stronnictw. Nadto wniósł p. Massaryk rezolucyę, wzywającą rząd, aby jak najrychlej przedłożył projekt całej reformy podatkowej.

P. **Steinwender** (niemiecki narodowiec) oświadczył, że głosować będzie za wnioskiem p. Plenera, chociaż upadek jego da się przewidzieć.

Minister finansów dr. **Steinbach** zabrał głos i sprzeciwił się wnioskowi p. Plenera. Rząd zaraz z początkiem przyszłej sesyi przedłoży ze swej strony projekt ustawy, przynoszącej ulgę ludności, opłacającej małe podatki. Projekt ten rządowy jest już całkiem wypracowany i oparty na zasadzie kontyngentowania podatku zarobkowego i równoczesnem wyższem opodatkowaniu ludności, opłacającej większy podatek. Rząd dla tego tylko nie przedłożył dotychczas tego projektu ustawy, ponieważ komisya budżetowa uchwaliła, że wszystkie przedłożenia, dotyczące reformy podatkowej, mają być traktowane równocześnie. Oprócz tego trzeba i to jeszcze uwzględnić, że niemożliwą rzeczą jest dziś oznaczyć opustów, jakie można przyznać drobnym przemysłowcom, gdyż brakuje podstawy do ich przyznania, t. j. progresywnego podatku dochodowego, który ma pokryć ubytek w dochodach państwowych, wywołany przyznaniem tych opustów. Jestto sprzeczność, z jednej strony żądać, aby cała reforma podatków traktowaną była równocześnie, z drugiej zaś robić rządowi zarzut, iż nie wniósł jeszcze tego projektu ustawy. Podobne ulgi musiałoby się przyznać nietylko w podatku zarobkowym, lecz także w podatku gruntowym i budynkowym, jednem słowem, w razie przyjęcia wniosku p. Plenera, musiałby w budżecie państwowym powstać znów deficyt. Podatek giełdowy nie pokryłby ubytku w dochodach, wywołanego wnioskiem p. Plenera.

Minister oświadcza że zgadza się na znany projekt ustawy o podatku giełdowym, który właściwie nie zaprowadza żadnego podatku giełdowego, tylko próbuje opodatkować obrót papierami wartościowemi, wszelako musi zwrócić uwagę na to, iż dzisiejsza chwila jest bardzo niekorzystną dla zaprowadzenia podatku giełdowego. Wszystkie bowiem europejskie giełdy są w takim stanie rozdrażnienia, iż należy na razie powstrzymać się z przedsięwzięciem kroku, który może wywołać nowe zamięszania. Można prowadzić dalej obrady nad podatkiem giełdowym, wszelako z ostateczną decyzyą trzeba zaczekać aż giełdy się wzmocnią i uspokoją. Do tego czasu będzie można oznaczyć stosunek podatku giełdowego do Węgier w ten sposób, iż będzie podstawa do powzięcia ostatecznej decyzyi. Odnośne rokowania nawiązał już minister z rządem węgierskim. Gdyby jednak, mimo podniesionych tu wątpliwości, Izba obstawała koniecznie przy tem, aby przyznano ulgi podatkowe dla małych przemysłowców, w takim razie powinna równocześnie oznaczyć kompenzatę, jaką zamierza dać budżetowi państwowemu za ten ubytek dochodów. Owóż proponuje minister, ażeby opusty podatkowe, przyznane w artykule 1 projektu p. Plenera ludności, opłacającej najniższy podatek zarobkowy, w drugim artykule nałożono na ludność, opłacającą najwyższy podatek zarobkowy.

W tym celu wnosi minister, aby wniosek p. Plenera przekazano napowrót komisyi dla przeprowadzenia dalszych studyów. (Żywe oklaski.)

P. **Herold** (młodoczech) żąda ulg nie tylko w podatku zarobkowym, lecz także w podatku gruntowym i budynkowym i nie boi się wcale, aby przez przyznanie tych ulg powstał deficyt w budżecie. Nie ma on nic przeciw temu, jeżeli ubytek dochodów pokryty będzie przez rozleglejsze obciążenie wyżej opodatkowanych i domaga się, aby w ustawie wyraźnie powiedziano, że skutkiem zmniejszenia podatków nikt nie traci prawa wyborczego.

P. **Pattai** (antysemita) postawił wniosek dodatkowy, dotyczący zwiększenia ciężarów podatkowych dla ludności opłacającej wyższe podatki.

Hr **Hohenwarth** oświadczył, że projekt p. Plenera krzyżuje zapowiedzianą przez rząd reformę podatków bezpośrednich, która leży w interesie całej ludności a nie tylko niektórych jej kategoryj. Patronat, udzielony przez klub młodoczeski wnioskowi Plenera, zmusza Izbę do zajmowania się kawałkiem reformy, którego praktyczne znaczenie zanadto jest przecenione. Wniosek p. Plenera wywołał między ludnością nieufność, gdyż faworyzuje on tylko najniższe kategorye podatku zarobkowego a nie uwzględnia wcale uciążliwego podatku gruntowego i domowo-czynszowego. Mówca i jego stronnicy nie mogą przyłożyć swej ręki do tego, aby zniszczyć równowagę budżetową, z takim trudem uzyskaną, wolą raczej zrzec się chwilowej popularności.

P. **Kaizl** (młodoczech) przemawiał za przyjęciem wniosku Plenera.

P. **Jaworski** sprzeciwił się temu wnioskowi i oświadczył, iż podziela wątpliwości podniesione przez ministra finansów. Przyjęcie wniosku p. Plenera opóźniłoby właściwą reformę podatkową. Stronnictwo mówcy występowało zawsze za ulżeniem ciężarów podatkowych, wszak z tego stronnictwa wyszła inicyatywa do noweli należytościowej. Także sprawiedliwszy rozdział podatków pośrednich jest punktem programu Koła polskiego. Godząc się więc nawet z zasadniczą myślą wniosku, uważamy go za coś wyrwanego, co całą reformę podatkową jeno przewlecze. Mówca krytykuje następnie sposób, w jaki wniosek ten dotychczas traktowano. Nie jest on zresztą dostatecznie umotywowany. W motywach mówiono o trzech milionach nadwyżki w budżecie, których teraz nie ma. Musimy się naprzód zastanowić nad tem, jak pokryć ubytek w dochodach wnioskiem tym spowodowany, nie możemy bowiem lekkomyślnie zgodzić się na to, aby z wielką trudnością osiągnięte uporządkowanie stosunków budżetowych zostało zachwiane.

Z tego powodu stawia p. Jaworski wniosek, aby projekt p. Plenera przekazano napowrót komisyi podatkowej. Nadto wniósł p. Jaworski rezolucyę wzywającą rząd, aby jak najrychlej przedłożył projekt zupełnej reformy podatków bezpośrednich.

P. **Dyk** oświadczył, że okoliczność, iż z wniosku p. Plenera chcą uczynić kwestyę polityczną, nie może powstrzymać młodoczechów od głosowania za przyjęciem tego wniosku.

Uchwalono zamknięcie dyskusyi.

Jeneralny mówca contra p. **Abrahamowicz** pochwala tendencyę wniosku Plenera, zarzuca mu jednak, iż jest jednostronny i szablonowy, nadto szkodliwy z tego powodu, iż opóźnia ważną reformę podatku zarobkowego.

Jeneralny mówca pro p. **Menger** uważa wniosek p. Plenera za ważną reformę, konieczną nie tylko ze socyalnych lecz także z podatkowo politycznych względów. Wniosek ten nie przynosi żadnej szkody wielkiej reformie podatkowej. Galicya najwięcej skorzysta przez przyjęcie tego wniosku, bo 90 pct. galicyjskich przemysłowców korzystać będzie z ulg podatkowych. Wniosek ten zdaniem p. Mengera jest najlepszem przygotowaniem dla progressywnego podatku dochodowego i ma wielką patryotyczną tendencyę.

Przystąpiono do głosowania imiennego.

Wniosek p. Jaworskiego o odesłanie projektu p. Plenera do komisyi podatkowej **odrzu-**

Rozwody w Ameryce.

M. C. de Varigny: „Le mariage et le divorce aux Etats Unis“ — „Revue des deux Mondes“ Tom 91.

W Ameryce stanęła obecnie na porządku dziennym sprawa rozwodów. Tylko, że dyskusya, jaka się tam toczy, zmierza do wprost przeciwnego celu, aniżeli ta, która do niedawna zajmowała niemal wyłącznie beletrystykę i teatra francuskie. Prawodawstwo amerykańskie od samego początku wprowadziło rozwody; dziś przybrały one takie rozmiary, złe tak się zakorzeniło, że podkopuje doszczętnie instytucyę małżeństwa, nabiera grozy niebezpieczeństwa, wołającego na gwałt o środki zaradcze i ratunek. Z każdym rokiem liczba rozwodów olbrzymio się mnoży. W ostatnich dwudziestu latach trybunały amerykańskie wydały aż 328.716 wyroków rozwodowych, (w Stanie Connecticut przypada jeden rozwód na dziesięć małżeństw, a w Kalifornii jeden na siedm), a publicystyka tamtejsza domaga się jednogłośnie reformy prawodawczej.

P. de Varigny, który od dłuższego czasu drukuje w *Revue des deux Mondes* bardzo zajmującą, obszerniejszą pracę „O kobietach w Ameryce“, zajmuje się z kolei tą kwestyą. Przyczyn złego nie widzi autor ani w beletrystyce amerykańskiej, (która, na wzór angielskiej, jest niezmiernie o przyzwoitość dbałą i skromność młodej dziewczyny ma wciąż na oku). ani w upadku uczucia religijnego. „Nigdzie bardziej, aniżeli w St. Zjednoczonych nie stawiło tu uczucie dzielniejszego oporu współczesnym ideom, a indyferentyzm, zarówno jak ateizm, nie są tam w modzie; powszechna tolerancya nie wzbudziła bynajmniej powszechnego sceptycyzmu. Katolicyzm jest gorącym i wciąż ogromne robi postępy, a protestantyzm odgrywa ważną rolę w aktach prywatnego i narodowego życia“. Złe więc spoczywa w mnogości praw o małżeństwie. Każdy Stan ma tam inne prawo, każdy ma absolutną władzę w tym kierunku, a choć wszystkie dążą do jednego celu, wydają jednak ustawy wprost z sobą sprzeczne i najrozmaitsze. Powstał stąd niesłychany nieporządek, absurda tak dziwaczne, że jak to stwierdza *New York Herald* dziś w Ameryce nikt nie jest właściwie pewnym legalności swych związków i prawego pochodzenia dzieci. Małżeństwo, zawarte zupełnie prawnie w stanie nowoyorskim, traci naprzykład swoją legalność, jeśli jeden z małżonków przeniesie się do Connecticut. Ktoś może nie dostać rozwodu w jednym Stanie, uzyska go w drugim, czyli w New-Yorku będzie miał jedną żonę legalną, a w Connecticut takąż drugą. Nie przeszkodzi to mu wziąć trzeciej i czwartej, jeśli przeniesie się znowu do innych Stanów i tam przeprowadzi procesa.

Autor tłómaczy obszernie, na przykładach kilku rozgłośnych procesów, zamięszanie, jakie prawodawstwo rozwodowe w Stanach Zjednoczonych wywołuje. Wszędzie w zasadzie prawodawca staje po stronie kobiety i bierze ją w obronę przeciwko niej samej, i przeciwko mężczyźnie pragnącemu wyzyskać jej niedoświadczenie lub użyć małżeńskiego despotyzmu. Skazuje więc uwodzicieli na ogromne kary pieniężne, mnoży punkta rozwodowe, wprowadza klauzule najkorzystniejsze dla kobiet.

Tak np. w Stanie Kentucky, jako dostateczny powód do rozwodu służy fakt, że mąż przestrzeże kupców, ażeby nie dawali jego żonie towarów na kredyt, lub ogłosi, że nadal nie będzie płacić jej długów. W innych Stanach sam fakt wspólnego zamieszkania wystarcza do legalności związku; w innych znów propozycya małżeństwa, chociażby nie wykonana, jest dostateczną do przyznania takiej kobiecie praw legalnej małżonki.

Trybunał apelacyjny w New-Yorku wydał temi dniami wyrok, stanowiący, że mąż rozwiedziony pozostaje i nadal prawnym małżonkiem swej żony, o ile nie ożeni się drugi raz po za jurysdykcyą trybunału, np. w Stanie New-Jersey. Rozstrzygnął on nadto, że alimenta przyznane ze strony męża żonie, powinny być płacone przez całe życie męża, „gdyż owa pensya ma nietylko zabezpieczać byt materyalny kobiety, ale jest karą pieniężną, wymierzoną na męża, od której jedna tylko śmierć może go zwolnić“. Okoliczności, w których wydano ten wyrok, są szczególnie charakterystycznemi.

Pewien jegomość zaślubia bogatą wdowę. Wkrótce po ślubie żąda ona rozwodu i otrzymuje go wraz z sutą pensyą, nakazaną mężowi. Właścicielka znacznej fortuny, powiększonej ową rentą drugiego męża, zaślubia ona pewnego plantatora, także bardzo bogatego. Mąż rozwiedziony, sądząc, iż odtąd nie będzie już płacić pensyi dawnej małżonce, postanawia ożenić się drugi raz. Zakochuje się więc w panience bardzo ładnej, ale ubogiej, a nie mając prawa żenić się w tym Stanie, w którym go rozwiedziono, przenosi się do innego i tam bierze ślub. Gdy zbliża się termin płacenia raty pierwszej żonie — odmawia, twierdząc, że skoro teraz jest ona dziesięć razy od niego bogatszą, nie potrzebuje zatem jego pomocy. Jejmość idzie do sądu i trybunał nowoyorski skazuje męża na dożywotnią płacę alimentów.

Osobna ankieta wykazała, że obecnie w New Yorku jest mnóstwo kobiet, które pobierają alimenta nie od jednego, lecz dwóch, a nawet trzech i czterech mężów, chociaż wyszły po raz czwarty lub piąty za mąż. Egzekucya takich pensyj jest bardzo surową; wystarcza proste zawiadomienie sądu. Delikwenta, pod zarzutem nieposzanowania wyroków sądowych, osadzają w więzieniu na jego własny koszt, a więzienie to tak ciężkie, że rzadko kto ma ochotę próbować go raz wtóry.

Dotychczas słynną jest w New-Yorku przygoda autora dramatycznego Leonarda Grover. — Skazany na żądanie swej rozwiedzionej żony na takie więzienie i osadzony w Ludow-Street, Grover, nie mogąc zapłacić zaległej raty, postanowił pozostać w kozie tak długo, dopóki się to podoba jego eks-małżonce. Dla rozrywki zaczął pisać sztuki teatralne; udało mu się kilka dramatów, które miały ogromne powodzenie; z dochodów autorskich zapłacił więc eks-żonę i wszedł z nią w układ, mocą którego za jednorazową znaczną sumę zrzekła się raz na zawsze swej pensyi.

Dzieją się też w Ameryce rzeczy, które w Europie wywołałyby ogromne zgorszenie i uchodziły za pospolity *chantage*, gdy tam przeciwnie nikt się im nie dziwi. Autor opowiada proces jakiejś pani Katarzyny Siefts, która sama przed sądem produkowała listy swego adoratora i opowiadała wszystkie szczegóły, byle tylko uzyskać na niego wyrok zapłacenia „straconych korzyści“ mężowi. Wychodziła ona z zasady, że w ten sposób maże w obec męża swą winę. Dostojna ta para oceniła ową stratę na 50.000 dolarów (100 000 zł.), które sąd przyznał, a winowajca zapłacił. Zdarza się też bardzo często, że naodwrót mężowie dostarczają własnowolnie żonom dowodów swej winy, pisują nawet listy pod dyktandem ich adwokatów, żądając tylko w zamian zrzeczenia się pensyi. — W każdym procesie rozwodowym żona może być pewną wygranej, prawo dopuszcza dla niej tysiące ułatwień, gdy przeciwnie mąż skarżący spotyka na każdym kroku na miliony trudności. Autor przytacza straszny w tym kierunku przykład, w którym, w obec zaparcia się oskarżonej i jej współwinowajcy, nie wystarczył szereg kapitalnych dowodów: listy, zeznania świadków itd.

W obec tej stronniczości prawa, mężowie rzucają się też czasem na iście amerykańskie pomysły. P. de Varigny opowiada szczegółowo proces p. Augusta Kucha, który zdradzony przez żonę, a nie mogąc jej nakłonić do rozwodu, użył pośrednictwa — aparatu fotograficznego rewolwerowego. W jakich to się stało okolicznościach i jaką scenę p. Kuch odfotografował — nie będę powtarzał. Dość, że tym razem przynajmniej dowód męża uznano za wystarczający, a proces p. Kucha, nabrawszy olbrzymiego rozgłosu, zrobił mu reputacyę znakomitego fotografa. Wszyscy zdradzeni mężowie udawali się do niego po radę i naukę obchodzenia się z aparatem rewolwerowym. P. Kuch pozbył się nietylko niewiernej żony, ale w ciągu roku zrobił milionową fortunę.

Środkiem zaradczym przeciw temu stanowi rzeczy mogłoby być jedynie uchwalenie prawa federalnego, któreby obowiązywało we wszystkich Stanach. Tak postąpiono niegdyś z prawem upadłościowem, które dziś jest wszędzie jednakiem. Lecz w kwestyi małżeńskiej podobne rozwiązanie jest wprost niemożliwem do przeprowadzenia. Sekcya 8ma art. Igo konstytucyi Stanów Zjednoczonych nie pozwala kongresowi stanowić w materyach, co do których każdy Stan z osobna jest prawodawcą. By go do tego upoważnić, trzebaby wprowadzić zmianę do konstytucyi, uchwaloną

cono 166 głosami przeciw 126. Za wnioskiem głosowali Polacy, klub Hohenwartha. klub Trentino i szlachta czeska, przeciw wnioskowi zaś zjednoczona lewica niemiecka, niemieccy narodowcy, młodoczesi i klub Coroniniego.)

Następnie uchwalono przejść do debaty specyalnej nad wnioskiem p. Plenera i na tem przerwano obrady.

P. Jaworski *wniósł teraz do ministra sprawiedliwości interpelacyę, czy rząd skorzystał z oświadczenia Wiener Tagblattu iż na żądanie kompetentnych władz wyjawi źródło z którego zaczerpnął owej alarmującej wiadomości, która wywołała panikę giełdową i czy dowiedział się już prawdy.*

Minister sprawiedliwości hr. Schoenborn oświadczył, iż śledztwo sądowe w tej sprawie jest w toku i dopiero po jego ukończeniu będzie mógł minister udzielić bliższych wyjaśnień.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 12½ w nocy.

Pierwszy krajowy konkurs dramatyczny.

Możemy już stanowczo wypowiedzieć zdanie, że rezultat pierwszego konkursu ogłoszonego z mocy uchwały sejmowej, obali uprzedzenie do konkursów. Dwa utwory nagrodzone, z któremi mieliśmy sposobność zapoznać się, są nietylko względnie dobremi, to jest najlepszemi z pomiędzy nadesłanych na konkurs, ale są to bezwzględnie dzieła wartości pierwszorzędnej, które będą dla sceny narodowej prawdziwemi perłami i dla społeczeństwa kordiałem.

Komedya poważna Kraj, autora dotąd nieznanego, jest utworem wielkiego talentu, wielkiej wprawy scenicznej i wielkiego zakroju. Krótki zarys osnowy przekona o tem: W rodzinie szlacheckiej zapanował rozstrój i rozpacz. Generacya starsza trwa przy dawnych ideałach, ale wobec teraźniejszości — w zaborze rosyjskim — jest bezradną, niedołężną, nie stać jej na skuteczną obronę, na codzienną walkę na każdym kroku, nie umie strzedz przed zagubą i ziemi i wszystkich cnót narodowych, których ocalenie jest jedynym warunkiem lepszej przyszłości. Generacya najmłodsza — syn — skazana na bezczynność polityczną, gdyż nie może zgoła pracować dla ideałów narodowych, odsunięta od wszelkiej karyery życiowej, a mająca duszę rwącą się do czynu, popada w mrzonki socyalistyczne. Pozostał nam, mówi ów syn, jedynie tylko chłop i robotnik, z którymi możemy mówić po polsku i z niemi tylko pracować możemy. Na tem tle rysują się w postaciach typowych wszelkie odcienia społeczeństwa znękanego, rozbitego, zatruwanego przez system rządowy. Z Ameryki zaś przybywa krewny, syn emigranta, wyrosły w innych warunkach, człowiek pracy i wolności, prawdziwy Amerykanin w najlepszem znaczeniu, który jednak przysiągł matce na książkę do nabożeństwa, że z niej codziennie modlitwę odczyta — choć już źle mówi po polsku — i że w końcu wróci do kraju. Już na granicy z pomocą konsula nie pozwala się oszukać przy opłacie cła, a gdy pociąg odszedł i tylko jeszcze transportowy z bydłem odjedzie, Amerykanin ten kupuje kozę, żeby mieć pretekst do zajęcia miejsca w pociągu towarowym, jako dozorca owej kozy, i tym sposobem terminu nie chybić. Zarysowuje się przeciwieństwo między tym człowiekiem żmudnej pracy na każdym kroku, między tym światem nowym, a całą rodziną i całem społeczeństwem w kraju. Przybyłego nababa opadają setki biedaków, bezwstydników i wynarodowionych łapowniczych czynowników.

Z drugiej strony wywierają nieprzeparty urok na niego Polki, dziewczęta idealną, tak, że jedną z nich pragnie pojąć za żonę. Rodzina zaś zobowiązuje go, żeby pośrodniczył między ojcem a synem, żeby on, człowiek wolny i demokrata przekonał go, nawrócił z dróg skrajnych, dla nas niewłaściwych, żeby pogodził syna z rodziną. Od dziewczyny dostaje odpowiedź: że odda mu swoję rękę, lecz jeżeli już pozostanie w kraju, gdyż ta ziemia zanadto jest nieszczęśliwą, ażeby było wolno ją porzucać. On waha się, ale postanawia okazać jej swoję wartość. Syn ów został uwięziony za rozdawnictwo medali konstytucyi 3 maja wraz z wieloma towarzyszami. Amerykanin ocala go, biorąc winę na siebie i wykazując, jakoby to on przywiózł te medale z Ameryki. A zetknięcie z krajem sprawia, że lubo czyni spo łeczeństwu gorzkie wyrzuty za jego niezaradność i lekkomyślność, jodnakże uczy się kochać je, widząc ile ono cierpi, jakie katusze przechodzi, jak jest pozbawione wszelkich praw i narodowych i ludzkich. Odjeżdża ze słowem „do widzenia" — a dziewczyna odpowiada mu: dobrze do widzenia, ale tutaj, w kraju.

Ta osnowa podana tu w nagiej zwięzłości, rozgrywa się wśród scen żywych, wywierających potężne wrażenie, pomiędzy osobami licznemi, z których każda jest potrzebną do pełności obrazu i akcyi, a każda jest żywą, znamienną. Głębia obserwacyi psychologicznej, trafność rysunku, humor niezrównany w szczegółach, a tragiczna groza całości. oto zalety wspaniałego dzieła, które ma wartość nieprzemienną, które ze sceny przemawiać będzie duchem Juvenala, Arystofanesa i Eschylosa. Że w tem ocenianiu nie ma przesady, bliska przyszłość okaże.

Drugi utwór, to praca znanego, już odznaczonego, cichego, a wytrwałego pisarza dra Adama Bełcikowskiego, kustosza biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie.

„U kolebki narodu" to dramat mitycznej Wandy. Ta legenda mieści w sobie zapowiedź i jądro historycznej, wiekowej walki z naporem germańskim. Autor pojął i opracował rzecz nie legendowo, ale dramatycznie; jest to wielka akcya narodowa, polityczna, a na jej tle rozgrywają się losy kobiety. Umiał autor rzecz uplastycznić, daje nam prawdziwych ludzi, typy pierwotne, z których jako z praojców wytworzą się późniejsze typy historyczne polskie.

Dla tragicznej zaś śmierci Wandy znalazł motyw prawdziwie dramatyczny. Rydygier obcy pretendent do jej ręki zginął; brat jego poprzysiągł zemstę i śmierć Wandy. Więc ona, żeby naród od zemsty uwolnić, dobrowolnie ginie. Wieje z dramatu tego duch bohaterski, ożywczy i z głęboką radością możemy zaznaczyć, że pisarze nasi, lubo stoją na wysokości nowożytnej techniki scenicznej, lubo rozporządzają wszystkiemi środkami ruchu i psychologii dramatycznej, przecież zgoła nikogo nie naśladują, nie zapisali się do żadnej obcej szkoły ani francuskiej, ani norweskiej, ani berlińskiej, ale tworzą rzeczy narodowe, którym talent prawdziwy nadaje europejską wartość. Na każdej bowiem scenie musiałyby te utwory odnieść zwycięztwo, porwać i publiczność i krytykę.

Pierwszy krajowy konkurs dał nam dwa zwierciadła dwóch dziejowych walk narodu z przemocą od północy i z przemocą od zachodu. Jest to rezultat, którego sobie powinszować możemy.

Kronika.

Lwów 25 listopada.

Dar. Gminie Dembno, w powiecie nowotarskim, darował Cesarz 100 złr. na budowę szkoły.

JE. p. Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, wizytował wczoraj tutejsze niemieckie gimnazyum i był na lekcyi języka polskiego w klasie VII a), na lekcyi historyi w klasie VI, na lekcyi języka niemieckiego w klasie VIII i na lekcyi matematyki w kl. II.

Jednorazowa nauka istniejąca już w lwowskich szkołach ludowych żeńskich, ma być zaprowadzoną także i w szkołach ludowych męzkich. W sprawie tej zamierza Rada szkolna okręgowa zwołać konferencyę wszystkich dyrektorów lwowskich szkół ludowych.

Z Czytelni katolickiej. We czwartek dnia 26 listopada 1891 r. odbędzie się w Czytelni katolickiej we Lwowie, plac Bernardyński l. 12, II piętro, o godzinie 7 wieczorem pogadanka: „O Loggiach i Stanzach Rafaela".

Z Tow. prawniczego. We czwartek dnia 26 listopada br. odbędzie się pogadanka o godzinie 7 wieczór. Na porządku dziennym: 1. Orzeczenie trybunału administracyjnego w sprawie ulg w należytościach przy konwersyi pożyczek, ref. dr. Małaczyński. 2. Sprawa odpowiedzialności adwokatów i pełnomocników za należytości od interesów przy ich interwencyi zawartych. ref. dr. Till.

Z powodu drożyzny wysłali urzędnicy pocztowi w Jarosławiu telegram na ręce posła do Rady państwa p. Adama Jędrzejowicza, z usilną prośbą o wyjednanie im, przynajmniej na razie, dodatku drożyźnianego i o poparcie w Kole polskiem projektu żądającego podwyższenia pensyi urzędnikom trzech najniższych rang.

Podobną petycyę do Koła polskiego wysłali także urzędnicy pocztowi z Krakowa.

Urzędnicy wszystkich dykasteryi w Złoczowie wnieśli snów na ręce swych posłów petycyę, aby w Radzie państwa poczynili kroki w celu uzyskania dla nich dodatku drożyźnianego.

Na Walnem Zgromadzeniu członków lwowskiej Czytelni akademickiej, odbytem wczoraj w sali tutejszego Uniwersytetu, dokonano wyboru wydziału Czytelni. Przewodniczącym wybrano p. Lecha Mateckiego, zastępcą Wojciecha Dąbrowskiego, skarbnikiem M. Liptaya, bibliotekarzem Leszka Dziamę, zastępcą bibliotekarza Jana Pierackiego. Wydziałowymi zostali wybrani: J. Fabiański, C. Frenkel, St. Góralczyk, J. Jordan, L. Linie, C. Podlewski, Fel. Raciborski, J. Rewakowicz, R. Schmidt, J. Stapiński, M. Szeliga i T. Witwicki. Zastępcami wydziałowych wybrani pp.: B. Błażek, J. Hoffmann, Z. Hofmokl, M. Madałkiewicz, F. Podulka i M. Zmarz.

Poświęcenie cerkwi. Dnia 20 b. m. ksiądz dziekan Hnbczak z Kałusza dokonał poświęcenia nowo wybudowanej cerkwi w Podmichajlu, w powiecie kałuskim.

Śluby. W kaplicy Batorego, w kościele katedralnym na Wawelu, ks. kanonik Pelczar pobłogosławił wczoraj związek małżeński pani Aurelii Mięsowiczowej, wdowy po staroście w Kołomyi, z p. dr. Ferdynandem Węglem, posłem na Sejm i do Rady państwa, byłym prezydentem m. Krakowa. Świadkami pana młodego byli pp.: prezes krakowskiej Izby handlowej Teodor Baranowski i prof. dr. Zoll.

Ślub p. Antoniego Gromskiego, rządzcy folwarku ks. Wł. Sapiehy w Oleszycach, z panną Maryą Franciszką Skirlińską, córką ck. Nadinspektora urzędów cenmntniczych we Lwowie, odbył się w Łukawcu dnia 25 bm. przy licznem zebraniu się krewnych, przyjaciół i znajomych.

W Stanisławowie odbyło się w niedzielę uroczyste otwarcie nowego gmachu teatralnego wybudowanego staraniem Towarzystwa im. Moniuszki. Sekretarz Towarzystwa, inżynier p. Łapicki, wygłosił mowę inauguracyjną, w której podniósł zasługi prezesa, p. Szamejta, około rozwoju Towarzystwa i wystawienia gmachu, w którem Towarzystwo znajdzie swe pomieszczenie. Na przemówienie to odpowiedział p. Szamejta i podziękował wszystkim tym, którzy czemśkolwiek przyczynili się do wzniesienia nowego gmachu. Na zakończenie chór męzki odśpiewał „Te Deum" z towarzyszeniem kapeli wojskowej, która odegrała następnie polonez Łukaszewicza. Wieczorem odbył się w nowej sali wielki koncert, w którym oprócz sił miejscowych wzięła także udział „Lutnia" lwowska.

Onegdaj wieczorem odbył się w nowym gmachu wspaniały bal.

Zamach na kasę. W Sanoku w nocy z dnia 22 na 23 bm., złodziej dostawszy się do komina w domu, w którym znajduje się sanocki urząd podatkowy, usiłował zrobić otwór w ścianie i z komina dostać się do pokoju, w którym znajdowała się kasa. Złodziej dostawszy się do biura kasy, byłby się dobrze obłowił gotówką z kasy wojskowej i depozytów sądowych, tam złożonych. Pieniędzy podatkowych nie byłby mógł zabrać, gdyż znajdują się one w kasie wertheimowskiej. Złodziejowi w jego operacyi przeszkodził naczelnik sanockiej powiatowej dyrekcyi skarbu, który mieszkając w tym samym budynku na I piętrze, usłyszał w nocy koło godziny 11 szmer w kominie a następnie hałas, który złodziej sprawiał wybijając otwór w murze i zszedłszy na dół złodzieja przytrzymał. Z pomocą naczelnikowi pospieszył stróż miejscowy. Przywołana policya wydobyła złodzieja z komina i oddała prokuratoryi. Ma to być jakiś żyd z okolicy.

Okradzenie cerkwi. Niewykryty dotąd złoczyńca włamał się w nocy do cerkwi w Podhorcach i rozbiwszy skarbonę cerkiewną, zabrał z niej około 6 złr. Śledztwo w toku.

Pożar w Brzozie królewskiej, powiatu łańcuckiego, zniszczył doszczętnie budynki i mienie dziewięciu gospodarzy, a szkoda wynosi około 8000 złr. i nie była ubezpieczoną.

Wydział krajowy zaprowadził u siebie telefon i opłaca go oczywiście z funduszów publicznych. Równocześnie jednak ten funkcyonaryusz Wydziału krajowego, któremu powierzono pieczę nad tym instrumentem, wpadł na koncept zdejmowania słuchawek z aparatu, a to w tym zapewne celu, żeby dzwonki nie przerywały mu snu błogiego. W skutek tego jednak stacya Wydziału krajowego nie funkcyonuje i telefon ten, lubo opłacany z funduszów publicznych, nie przynosi publiczności żadnego pożytku. Zwracamy na to uwagę tych osób, którym powierzono nadzór nad gmachem sejmowym.

Wręczenie dyplomu. Dr. Śliwiński, jako przewodniczący komitetu wystawy lekarsko-przyrodniczej, która się odbyła w Krakowie w lipcu b. r., wręczył wczoraj matce śp. dra Adryana Baranieckiego, mieszkającej w Krakowie, dyplom gustownie wykonany, z odpowiednim tekstem; dyplom ten, jest uzupełnieniem złotego medalu, ofiarowanego śp. Baranieckiemu, jako twórcy pierwszej tego rodzaju wystawy. Z rozrzewnieniem dziękowała pani Baraniecka za hołd, złożony pamięci jej syna.

Samobójstwo. W hotelu przy ulicy Krakowskiej l. 9, onegdaj wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, jakiś nieznany mężczyzna, który do księgi meldunkowej w hotelu zapisał się jako Aleksander Gutkowski. Przy zmarłym prócz karki zawierającej jego imię i nazwisko nie znaleziono żadnego listu, któryby wyjaśniał przyczynę tego rozpaczliwego kroku. Zwłoki samobójcy odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego.

Kradzież w kasie oszczędności. W sprawie kradzieży popełnionej w tarnopolskiej kasie oszczędności donoszą nam z Tarnopola, iż wczoraj aresztowano tam trzech urzędników tamtejszej kasy oszczędności, a mianowicie: likwidatora Drzemochowskiego, kasyera Skowrońskiego i praktykanta Eckhardta, jako podejrzanych mocno o popełnienie tej kradzieży.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Józefowi Henblumowi, restauratorowi w Krakowie, na zmianę jego nazwiska na Sianowski.

Krakowskie Towarzystwo muzyczne, które w tych dniach święci 25letni jubileusz swego istnienia, zostało założone dnia 31 października 1866 r. Wtedy to grono młodych ludzi Ludwik Turnau (teraz radzca magistratu krakowskiego), Emil Linhart, Aleksander Stypkowski, Sylwery Semkowicz, Ignacy Sendler, Adam Jezierski, Jan Gaweł, Stanisław Rogowski i Szczęsny Czedziwoda — zawiązało Towarzystwo muzyczne i nazwało je „Muzą".

Towarzystwo to nie miało własnego lokalu; próby odbywały się w prywatnem mieszkaniu członków. Bardzo skromnemi również funduszami rozporządzało ówczesne Towarzystwo, ale z biegiem lat tak się podniosło, że teraz ma własny lokal i budżet jego dochodzi do 20.000 zł. rocznie.

Nic też dziwnego, że w takich warunkach pierwszy dziesiątek lat działalności Towarzystwa nie może poszczycić się tak świetnemi wynikami, jak następne piętnastolecie. To prawda. Ale trzeba pamiętać, że ów drugi okres działalności Towarzystwa był niejako tylko następstwem przygotowawczej pracy pierwszego, był jego skutkiem.—Kierownikami muzycznymi Towarzystwa byli pp. Linhart do roku 1867, potem śp. Fr. Gnniewicz (1867—1869), śp. Vopalka (1869 do 1875), Stanisław Niedzielski (1875—1886), obecnie zaś dyrygentem muzycznym Towarzystwa jest p. Wiktor Barabasz.

Od roku 1876 urządziło Towarzystwo 163 produkcyj publicznych, na których wykonano dzieła najlepszych i najsławniejszych muzyków świata. Koncertów poświęconych wyłącznie muzyce polskiej było 14. W roku 1877 urządzono dwa koncerta historyczne, obejmujące szereg kompozycyj polskich, począwszy od „Bogarodzicy" i hymnów Gomółki i Gorzyckiego, aż do ostatnich kompozycyj naszych współcześnie żyjących mistrzów muzyki, jak np. Żeleńskiego, Jareckiego itp. Co roku w dniu 3 maja, na pamiątkę nadania konstytucyi 3 maja 1791 urządza Towarzystwo wieczory złożone wyłącznie tylko z utworów polskich mistrzów muzyki.

Nie ma dziedziny muzyki, którejby Towarzystwo nie uprawiało. W latach od 1884 do 1886 urządzało Towarzystwo słynne produkcye kwartetowe, których duszą był p. Józef Adamowski (dziś przebywający w Bostonie), utworzyło chóry mięszane męskie i żeńskie pod kierownictwem p. Wiktora Barabasza; stworzyło amatorską orkiestrę prywatną i zaznajomiło mieszkańców Krakowa z najznakomitszymi artystami, urządzając ich koncerta w Krakowie.

Stałem dążeniem Towarzystwa było także starać się o rozwój szkoły muzycznej, którą utworzono już w drugim roku istnienia Towarzystwa. Towarzystwo pragnęło szkołę tę zamienić w konserwatoryum muzyczne. Pierwsze kroki w tym celu rozpoczęło w roku 1874, ale dopiero w roku 1888 zmieniono ją w konserwatoryum. Liczba uczni konserwatoryum, którego dyrekcyę objął dr. Wł. Żeleński, wzrasta z każdym rokiem; w ubiegłym roku liczyło konserwatoryum 347 uczniów.

Szkole tej zawdzięcza obecne pokolenie swoje wykształcenie muzyczne; a choć nie wydała ona jeszcze wirtuoza, to wykształciła jednak kilkadziesiąt dzielnych sił pedagogicznych. Wypełniła więc swoje pedagogiczne zadanie. — Lwią część tej zasługi, jaką położyła szkoła, przyznać trzeba drowi Wł. Żeleńskiemu, dyrektorowi konserwatoryum, który od chwili osiedlenia się w Krakowie zajmuje się żywo rozwojem szkoły i poświęcił jej niemało trudów i pracy.

Od roku 1889 istnieją w konserwatoryum stałe klasy: harmonii, kontrapunktu, fortepianu (6 oddziałów), skrzypiec, wiolonczeli, śpiewu solowego i chórowego, historyi muzyki, zasad muzyki, gry na organach i instrumentach dętych. W konserwatoryum pracuje 15 nauczycieli.

Oto w głównych zarysach historya 25letniej działalności Towarzystwa, która mu wielką przynosi chlubę i może służyć za przykład innym podobnym instytucyom.

Z Gródka piszą nam: W dniu 11 bm. zmarła w Gródku Aloiza Gabrigielówna, starsza nauczycielka gródeckiej szkoły żeńskiej. Strata to bolesna dla rodziny i szkoły a jest tem boleśniejszą, że nieubłagana śmierć zabrała osobę młodą, bo zaledwie 26 lat liczącą, pełną sił i zdrowia zaledwie po kilku dniach choroby. Znaliśmy ją tu małą dziewczynką, gdy jeszcze była uczennicą tej szkoły, w której później jako zdolna a sumienna i cicha pracowniczka przez szereg lat 7 wiodła dziatwę dobrem słowem i przykładem własnym do dobrego. Jak w dziecinnych latach uczennicę skromność i pilność, tak nauczycielkę zdobiła słodycz i niezamącona pogoda umysłu, serdeczna miłość dziatwy i praca tak sumienna i poświęcająca się, że nie pragnęła dla siebie innych przyjemności jak tylko zadowolnienia, jakie daje praca. Słodka i cicha w codziennem życiu była radością i ukochaniem rodziny, ulubienicą wszystkich, którzy ją znali. Niestrudzona, gdzie chodziło o dobro dziatwy, z przyjemnością spieszyła jej z pomocą i nie jednę miłą zawdzięczaliśmy jej chwilę wsłuchując się na koncertach, urządzanych na cele dobroczynne w jej grę na fortepianie o wysoko rozwiniętej technice i głębokiem uczuciu. To też to ciepło serdeczne wiejące z jej całego postępowania odczuwały i młode serca jej uczennic, zlewających serdeczną łzą te kwiaty, które po raz ostatni złożyły w wieńcu u jej trumny. Odczuły to ciepło serdeczne i serca matek i ojców, czego dowodem był smutny obrzęd pogrzebowy dnia 13 b. m., któremu pomimo słoty towarzyszyły tłumy przyjaciół, znajomych, kolegów i koleżanek przybyłych z daleka i długi szeregi dziatwy szkolnej. Nad grobem przemówił katecheta ks. J. Rybicki, żegnając przedwcześnie zgasłą w imieniu tych, którzy ją znali i kochali, a po modłach kościelnych odprawionych przez duchowieństwo miejscowe obu obrządków żegnała dziatwa szkolna swą ukochaną nauczycielkę pieśnią rzewną a wszyscy obecni serdecznemi łzami i westchnieniem, by lekką jej była ziemia ojczysta, dla której dobra śp. zmarła kształcąc młode pokolenie tak szczerze pracowała.

Temperatura. Termometr + 1° R. barometr 757°. Idzie w górę. Pochmurno i dżdżysto. — Rano padał śnieg.

Zmarły w ostatnich dniach we Lwowie Adolf Guckler, emerytowany kasyer miasta Lwowa, o którego śmierci donieśliśmy onegdaj, był jednym z pierwszych, którzy podnieśli myśl założenia we Lwowie Towarzystwa „Harmonii" i niestrudzonem jej popieraniem zdołał zjednać dla niej szerokie koło zwolenników. Doczekawszy się pomyślnego skutku swych usiłowań, nie przestał on pracować i dalej dla dobra Towarzystwa, które go w dowód wielkich zasług jako założyciela, honorowym swym członkiem mianowało. Ś. p. Guckler cieszył się w szerokich kołach szacunkiem dla swej prawości i nieskazitelności charakteru. Cześć jego pamięci!

Spekulanci żydowscy rozwinęli już teraz swą czynność, ażeby na rok przyszły zwerbować jak najwięcej robotników do robót rolnych w Rumunii. Oto, co donosi, jedno z pism czerniowieckich. Na Bukowinie operuje kilkudziesięciu spekulantów-żydów, którzy chodzą od chaty do chaty, pożyczają chłopom pieniądze i zobowiązują ich zarazem do odrobienia pożyczki w Rumunii. Ciemny włościanin, łakomy na grosz, przyjmuje go i sprzedaje się szalbierzom żydowskim, którzy tymczasem godzą się za znacznie wyższą cenę z producentami w Rumunii i podczas żniw pędzą całe partye chłopów naszych na robotę. Chłop nie dostaje za robotę nic, bo odrabia to, co wziął od żyda w zimie, a żywią go tam i obchodzą się z nim gorzej niż się obchodzi ze zwierzętami. Wynędzniały, schorowany, wraca włościanin taki w ostatniej nędzy do kraju, a żyd, który w zimie obracał kapitałem kilkuset reńskich, zarabia tysiące. W ten sposób schodzą na nędzę całe wsi, tysiące rodzin marnuje się i popada w demoralizacyę, a pijaństwo rozpusta i samobójstwa mnożą się i wzmagają w całym kraju. Obojętność, czy niezaradność władz, przyczynia się nie mało do rozwoju tego niesumiennego handlu ludzką pracą. W ważnej tej sprawie przemawiał w radzie państwa poseł Podlaszecki i być może, że choć tym sposobem spowoduje energiczne wystąpienie przeciw pladze, która niszczy Bukowinę i znaczną część Galicyi i może w końcu położą tamę spekulacyom żydowskich wampirów, wysysających wszystko, co się da tylko wyssać z biednego chłopa. Dobrze byłoby także, ażeby ludzie inteligentni i dobrej woli, ostrzegali lud nasz przed niesumiennymi wyzyskiwaczami.

Ankieta Towarzystwa prawniczego w sprawie projektu nowej ustawy karnej. W celu przestudyowania projektu nowej ustawy karnej Wydział Towarzystwa zaprosił ankietę złożoną z prawników, oddających się prawu karnemu, bądź w teoryi, bądź w praktyce. Pierwsze posiedzenie tej ankiety odbyło się dnia 19 b. m. w lokalu Towarzystwa.

Zastępca Prezesa Towarzystwa Dr. Till zagaił posiedzenie witając zgromadzonych imieniem Wydziału i upraszając, ażeby ankieta się ukonstytuowała, poczem na wniosek Dr. Sołowija, przewodniczącym wybrano przez aklamacyą prezydenta p. Simonowicza, wiceprezesami pp. radzcę dworu Zuańskiego i mecenasa dra Maxa, sekretarzem zaś p. R. Lewandowskiego.

Po objęciu przewodnictwa przez obranego prezesa, rozwinęła się dyskusya, mająca charakter jedynie formalny. Rozchodziło się o obmyślenie sposobu postępowania. Po przemówieniu pp. Sołowija, Loewensteina, Stebelskiego i prezesa postanowiono wybrać komisyę w celu porozumienia się z członkami ankiety pod względem rozdzielenia referatów. Do składu tej komisyi weszli p. p. Janowski, Max, Seredowski i Stebelski. Przyszłe zebranie ankiety, naznaczył prezes na piątek 27 b. m. o godzinie 7 wieczór. Po posiedzeniu zgłoszono kilka referatów. Mianowicie oznajmił p. Till, że p. profesor Gryziecki, który z powodu niedyspozycyi na posiedzenie przybyć nie mógł, oświadczył iż chętnie obejmie referaty o udziale i oszustwie, p. Dr. Bujak objął referat o powodach wykluczających karygodność czynu, p. dr. Stebelski o występkach wnioskowych (*Antragsdelicte*), p. Dr. Loewenstein o usiłowaniu, p. Dr. Stromenger o występkach politycznych, p. Dr. Sołowij o pojedynku i ewentualnie o występkach przeciw bezpieczeństwu czci.

Obrady i ankiety będą przystępne dla wszystkich członków Towarzystwa. O przebiegu ich podawać będzie „Przegląd sądowy i administracyjny" szczegółowe sprawozdania.

Przemysł kamieniarski w kraju. Wiceprezes Towarzystwa tatrzańskiego dr. Ferdynand Wilkoss, wniósł do władz przedstawienie o potrzebie założenia w zachodniej części Galicyi, w Zakopanem i Krzeszowicach szkoły dla przemysłu kamieniarskiego. O sprawie tej donoszą z Zakopanego: Przemysł kamieniarski może się wybornie przy pomocy szkoły rozwinąć, bo ludność, szczególniej w Zakopanem jest już poniekąd do tego uzdolnioną, a materyał surowy znajduje się tam w wielkiej obfitości. Pokładów kamieni dla wielkiej rzeźby i wielkich ornamentów dotąd wprawdzie w Tatrach nie znaleziono, ale dla rzeźby drobnej, dla kamieniarstwa galanteryjnego, są tam w obfitości marmury niebieskie i białe, porfiry i granity. Drogę do Jaszczurówki wysypują marmurem, z marmurów w Kościeliskach wypalają wapno, po marmurowych przełęczach idzie się do Czarnego Stawu — słowem, każdy góral z łatwością znajdzie zawsze kawałki białego marmuru, który według orzeczenia znawców w Wiedniu, jest piękniejszy od kararyjskiego, tak jak granit tatrzański jest lepszy od szwedzkiego. Wyuczony w szkole kamieniarz galanteryjny, byle miał trochę narzędzi, może i w domu w porze zimowej obrabiać kamienie i wyrabiać puszki, przyciski, czarki, kałamarze, kroksztyny, ozdoby dekoracyjne dla balustrad schodów i t. p. i w ten sposób stale zarabiać. Drobny ten towar może mieć bardzo szeroki zbyt. Tokarnia w szkole może służyć dla wszystkich; zresztą wszędzie jest podostatkiem siły wodnej i wszędzie też górale mogą sobie sami nawet urządzać tokarnie. Wyuczeni fachowo kamieniarze mogliby po kraju, gdzie są łomy, zakładać warsztaty, albo udawać się na korzystne roboty przy budowie gmachów monumentalnych, kościołów, mostów i t. p. do czego dotąd, w braku własnych kamieniarzy, sprowadza się Włochów. Więc i kamieniarstwo, jako rzemiosło dźwignęłoby się przy pomocy szkoły, która jednak przedewszystkiem stworzyłaby prawdziwy przemysł domowy galanteryjny. Starania o utworzenie oddziału kamieniarskiego doprowadzą niezawodnie do pożądanego rezultatu. Należałoby rozejrzeć się zawczasu, czy dla przemysłu kamieniarskiego są na miejscu odrębne, charakterystyczne motywa, które wypadnie starannie rozwijać, aby przemysłowi domowemu wyrobić to, co stanowić będzie nawet o jego handlowem powodzeniu, t. j. pewną charakterystyczną odrębność."

Oświetlenie elektryczne ma wkrótce być zaprowadzone w Toruniu.

W Przemyślu urządza kasyno mieszczańskie w sobotę dnia 28 b. m. uroczysty wieczorek ku pamięci Adama Mickiewicza i powstania listopadowego. W niedzielę zaś d. 29 b. m. odbędzie się w sali teatru letniego na Zamku uroczysty wieczorek w 61 rocznicę powstania listopadowego, urządzony staraniem „Towarzystwa dramatycznego" i „Sokoła".

Dziesięć milionów miesięcy czyli 333,333⅓ lat więzienia. Taki mniej więcej przeciąg czasu musiałby odsiedzieć w więzieniu za swe niepiękne sprawki tyle głośny temi dniami bankier berliński Wolff, właściciel firmy wielkiego domu bankierskiego Hirschfeld i Wolff. Oskarżają go bowiem o roztrwonienie pięciu milionów marek. Otóż taka kara by mu w udziale przypadła, jeśliby wzięto za podstawę tę karę, jaką onegdaj izba karna berlińskiego sądu krajowego wymierzyła niejakiemu Frydeykowi Bluthowi kupcowi miejscowemu. Ów Bluth był równocześnie komisyonerem jednego z większych berlińskich domów spedycyjnych i przedstawiając do uregulowania rachunki, fałszował je stale dopisując do nich po dziesięć lub piętnaście marek bez wiedzy swych pracodawców i inkasując takowe dla siebie. Tego rodzaju fałszerstw dopuścił się coś z pięć, czy sześć razy. Suma w ten sposób wyłudzona, wynosi wynosi kilkadziesiąt marek. Postawiony przed sąd, skazany został na dwa miesiące więzienia. Otóż jeśliby tę samą normę zastosowano do tej grubej ryby, która połknęła przeszło pięć milionów marek, to proporcyonalnie do dwóch miesięcy, jakie ma odsiadywać Bluth, skazanoby Wolffa, na dziesięć milionów miesięcy, czyli 833,333⅓ lat więzienia.

Żywy alegat. Pewien obywatel Szegedynu wystosował do tamtejszej władzy miejskiej podanie, z prośbą, ażeby: „załączonego pod ⁄. jego syna, nicponia, umieszczono w Zakładzie poprawczym". Młody urwis był faktycznie do podania załączony, gdyż sam je zaniósł do ratusza. Ztąd jednak odesłano ten nieciekawy alegat do domu.

Jubileuszowa uroczystość sokolska. — Prace około urządzenia 25letniego obchodu założenia lwowskiego „Sokoła" są w pełnym toku. Wybrane na posiedzeniu obszernego komitetu komisye w przeważnej części już się ugrupowały. — Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi wydawniczej. Przewodniczącym wybrany został p. Platon Kostecki, zastępcą profesor Prochaska, sekretarzem p. T. Czapelski.

Po dłuższej a bardzo wyczerpującej dyskusyi uchwalono wydać księgę pamiątkową, objętości około trzydziestu arkuszy druku. — Następnie przyjęto w ogólnych zarysach program wydawnictwa, rozdzielając pracę między poszczególnych członków.

Śledztwo przeciw Szepsowi. W sprawie śledztwa, wdrożonego przez rząd przeciw Szepsowi, naczelnemu redaktorowi i wydawcy *Wiener Tagblattu* o wywołanie paniki na giełdzie za pomocą artykułów opartych na fałszywych informacyach, otrzymuje *Pester Lloyd* z Wiednia następujące doniesienie:

W znanej sprawie *Tagblattu* sędzia śledczy przesłuchał już wydawcę tego dziennika Maurycego Szepsa, jak również autora owego artykułu, który stał się przyczyną ogólnej paniki, Bertolda Frischauera. Obaj ci panowie oświadczyli, że dnia 14 bm. w południe, znajdując się na kurytarzach Rady państwa, słyszeli od wielu osób, iż Cesarz miał powiedzieć do p. Jaworskiego te słowa, które oni w inkryminowanym artykule zamieścili, a przedewszystkiem mówili im o tem korespondenci polskich dzienników (*N. Reformy, Kuryera lwowskiego, Dziennika polskiego* i *Gazety narodowej*), a nawet zawiadomili ich, że wysłali już o tem telegramy do swych dzienników do Lwowa. W skutek tego sędzia śledczy będzie musiał przesłuchać jeszcze kilku sprawozdawców dziennikarskich.

Z Izby sądowej. Wczoraj po południu toczyła się przed ławą sędziów przysięgłych rozprawa przeciw zarobnikowi Janowi Mazurkiewiczowi oskarżonemu o zbrodnię podpalenia. Z aktu oskarżenia dowiadujemy się, że w nocy z dnia 9 na 10 września br. spaliła się fabryka papieru w Wróblaczynie koło Niemirowa, będąca własnością p. N. Kruzensterna. Podsądny mieszkał i pracował w tej fabryce od lat prawie 40 i dopiero na kilka dni przed pożarem, pokłóciwszy się z dzierżawcą fabryki Wincentym Sawiczyńskim, wyprowadził się do Niemirowa i tam pił

---

dwiema trzeciemi głosów kongresu, a ratyfikowaną następnie przez trzy czwarte Stanów. Ludzie kompetentni twierdzą, że na teraz jest to zgoła niemożliwem. Każdy z Stanów z osobna głosowałby za tą zmianą, gdyby miał pewność, że jego lokalne przepisy staną się narodowemi, a jego prawa obowiązującemi dla innych Stanów. Po za tem żaden nie zechce abdykować z swej autonomii w tak drażliwej i dotkliwej kwestyi.

A tymczasem prawodawstwa niektórych Stanów są tak dziwaczne, że dopuszczają tysiące krzyczących nadużyć. Tak np. w Kentucky wystarcza do otrzymania rozwodu fakt, iż mąż przystąpił do sekty, zalecającej czystość, w innym zaś dłuższa nieobecność oskarżonego małżonka, np. wyjazd do Europy, choćby na pół roku. W tymże samym Kentucky panny nie mają prawa wychodzić za mąż bez pozwolenia rodziców przed ukończeniem 21 roku życia. Przepis ten zresztą jest martwą literą, gdyż zrobił osobny rodzaj industryi, polegającej na ułatwieniu zakochanym brania ślubów w Ieffersonville, mieście granicznem Indiany, Stanu przyległego. P. William Kratz założył tam agencyę, która urządza śluby za 9 dol. 20 cent. Czatuje on codzień na przystani statków, wszystkim młodym parom rozdaje ogłoszenia, w ciągu paru godzin załatwia się ze ślubem i tegoż dnia młodzi zakochani wracają do Kentucky, jako legalni małżonkowie.

Ta mnogość prawodawstw ułatwia obejście i lekceważenie wszelkich praw. Pani Smith miała wszelkie powody powątpiewać o wierności swego małżonka. Zaskarżyła go więc do trybunału nowoyorskiego i uzyskała wyrok, zabraniający panu Smith powtórnego wchodzenia w związki małżeńskie. Ale pan Smith za 15 centów przepływa rzekę, jedzie do Stanu New-Jersey i tam zawiera drugie małżeństwo. Tegoż samego dnia wraca z swoją nową żoną do New-Yorku — Po tej stronie Hudsonu jest on rozwiedzionym; po tamtej — żonatym. W New-Yorku jego nowa żona jest konkubiną, w New-Jersey — legalną małżonką: tu p. Smith jest dwużeńcem, tam w porządku z prawem.

Wypadek p. Izabelli Davis jest jeszcze bardziej skomplikowanym. W 15 roku życia poślubiła ona p. Johnson, a następnie kolejno panów: Mac Lane, Abrama Elmore, Pawła Hatton, Wiliama Ferguson i Samuela Nicksohn: wszyscy żyją, ale że każdy mieszka w innym Stanie, przeto żaden akt rozwodowy nie rozłączał jej z owemi mężami. Chwilowo uważa się ona za legalną żonę p. Ninksohn i mieszka w Karolinie północnej. Reszta pięciu mężów domaga się albo żony, albo rozwiązania swych małżeństw i teraz właśnie prowadzi procesa w pięciu rozmaitych trybunałach.

Ta bezwładność prawa, to straszliwe zamięszanie, wywołuje negacyę małżeństwa i oto powstają sekty: *Shakers*, propagujących absolutną wstrzemięźliwość, Mormonów, powracających do poligamii, *Free Love*: wolnej miłości itd. Są one naturalnem następstwem tego stanu rzeczy, w jakie małżeństwo popadło w Ameryce, dzięki prawodawstwu pospiesznemu, które miało tylko na widoku względy i potrzeby lokalne, podlegające naciskowi ludności jeszcze surowej, niewyrobionej i mało oświeconej. Założyciele rzeczypospolitej uważali instytucyę małżeństwa jako główną podstawę organizacyi społecznej, ale, że jej nie oparli na prawie Bożem, jeno ludzkim warowali rozumem — oto do czego ona spadła i wśród jakich znalazła się niebezpieczeństw.

co dnia, aż do dnia pożaru. Po pożarze zaś zgłosił się natychmiast do tamecznego żadarma i przyznał się do zbrodni podpalenia, wskutek czego też natychmiast go aresztowano. Podczas wczorajszej rozprawy jednak oskarżony wyparł się zarzuconego mu czynu, twierdząc, że pierwotne zeznania uczynił tylko z namowy nieznajomego mu złodzieja, który opuściwszy przed kilkoma dniami zakład karny w Stanisławowie, gdzie przez kilka lat przebywał, przedstawił mu w nader powabnych barwach życie więzienne i możliwość wielkiego zarobku. Po przesłuchaniu podsądnego, odroczył trybunał rozprawę, w celu zebrania materyału dowodowego, którego brak był przyczyną niemożności ukończenia rozprawy.

Zmarli. Marya Bobowska, zmarła onegdaj we Lwowie w 86 roku życia. Śp. zmarła była typową postacią sędziwej i szlachetnej matrony polskiej. Ociemniała od lat wielu, żyła tylko wspomnieniami przeszłości; młodszym otaczającym ją z miłością i szacunkiem opowiadała o dawnych lepszych czasach, o dawnych rodach i o wybitnych osobach, które w dziejach Polski porozbiorowej ważną odegrały rolę, a z którymi śp. zmarła dawniej obcowała. Była ona żywą kroniką dziejów ziemi przemyskiej i sanockiej i rodów w nich mieszkających. Do końca życia zachowała świeżość umysłu, a z każdego jej słowa przebijała się silna wiara i patryotyzm gorący. Cześć pamięci tej zacnej Polki! — Gustaw Wenzel, uczony prawnik węgierski, znany zaszczytnie w świecie naukowym badacz historyi i prawa węgierskiego, zmarł wczoraj w Peszcie. — W Horodence zmarła Magdalena Pasieczańska w 91 roku życia. Zmarła zapisała testamentem 4000 złr. i dwa grunta na ochronkę, 1000 złr. na kościoły, 100 złr. na cerkiew, 500 zł. na bursę ormiańską w Czerniowcach, a oprócz tego pozostawiła legat 11.000 złr., z którego w swoim czasie utworzone będą stypendya, zaś za życia ofiarowała 500 złr. na zegar wieżowy. Cześć jej pamięci! — Henryk Prus Wiszniewski, właściciel dóbr ziemskich, przeżywszy lat 76, zmarł w Dobrzanach dnia 24 bm. — Łucyna z Kremarskich Koszowska, urodzona w roku 1822, wdowa po żołnierzu wojsk polskich i b. właścicielka dóbr, zmarła we Lwowie dnia 25 b. m. — W Peszcie zmarł Grzegorz Csiky, najsławniejszy z tegoczesnych węgierskich pisarzy dramatycznych. — Andrzej Łapiński, profesor seminaryum nauczycielskiego w Krakowie, zmarł w 52 r. życia. — Aniela z hr. Bukowskich Załęska, zmarła w Krakowie, w 83 roku życia. — Franciszek Znk Skarszewski, właściciel dóbr Rojowska i Podłęże, w powiecie sandeckim, zmarł w 55 roku życia. Pogrzeb odbył się wczoraj. — Teodor Baczyński, słuchacz praw, syn adwokata w Stryju, zmarł dnia 22 b. m. — Erazm Sas Wisłocki, właśc. dóbr ziemskich, zmarł we Lwowie w 71 r. życia.

Myśl. Czy zauważyłeś to łaskawy czytelniku, że ilekroć się mówi: — „jak Panu zapewne wiadomo", to zawsze się myśli: „ponieważ tego zapewne Pan nie wiesz?".

Teatr. Dziś we środę (24 b. m.) wieczorem po raz czwarty: „Koniec Sodomy", sztuka w pięciu aktach. — Jutro we czwartek po raz trzeci: „Ali Baba". — W piątek „Wilhelm Tell", dramat w 5 aktach Szyllera. — W sobotę po raz czwarty: „Ali Baba", operetka Lecoqua w 3 aktach a 8 odsłonach. — W niedzielę po południu „Pani Majstrowa z Chorążczyzny", krotochwila ze śpiewami. Wieczór o godzinie 7mej: „Wilhelm Tell" dramat w pięciu aktach Szyllera.

Literatura i Sztuka.

* **Panna Adryanna Busi**, prymadonna włoska przybyła z Warszawy do Lwowa.

* **Gustaw Fiszer** cieszy się szalonem powodzeniem w Warszawie. Wieczorki jego stały się tak popularne, że trudno na nie dostać biletów.

* **Nowa komedya polska.** P. Edward Lubowski, znany zaszczytnie pisarz, napisał nową czteroaktową komedyę pod tytułem: „Bawidełko". Niebawem ma ją wystawić teatr warszawski.

* **„Przewodnik Kółek rolniczych"**, pismo ludowe, w ciągu trzyletniego swego istnienia zdobyło sobie powszechne w kraju naszym uznanie, a jako organ Towarzystwa „Kółek rolniczych", mającego za zadanie podniesienie oświaty, moralności i dobrobytu ludu, przyczynia się w znacznej mierze do rozbudzenia działalności w powyższym kierunku.

Cenne artykuły i rozprawy zamieszczane w „Przewodniku", obfite w treść zajmującą, obejmują następujące działy tego pisma: Pogadanki wstępne. — Rady dla rolników i gospodyń wiejskich. — Rozprawy z gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolniczego i domowego. — Sprawy sklepików chrześcijańskich i innych przedsiębiorstw handlowo przemysłowych. — Poradnik dla czytelń ludowych. Wiadomości o czynnościach Towarzystwa i rozmaitych „Kółek rolniczych". — Wiadomości z czynności Towarzystw oświaty ludowej, Towarzystw zaliczkowych i innych. — Korespondencye. — Wiadomości z kraju i ze świata.

Redakcya „Przewodnika" zapowiada na rok przyszły ten sam, jak dotychczas układ pisma z rozszerzeniem jeszcze niektórych działów, pozostawiając warunki prenumeraty te same, to jest 1 złr. na rok cały.

Z uwagi na interesującą dla każdego treść pisma, uznaną jego pożyteczność i niską opłatę prenumeracyjną, zachęcamy do licznej prenumeraty i nie wątpimy, że patryotyczne społeczeństwo nasze, widząc w podniesieniu moralności, oświaty i dobrobytu ludu, pomyślność całego narodu, w podjętych tych pracach, skutecznego udzieli poparcia Towarzystwu „Kółek rolniczych".

Całoroczną prenumeratę na „Przewodnik Kółek rolniczych" wcześnie nadesłaną, przyjmuje Zarząd główny Towarzystwa „Kółek rolniczych" we Lwowie ul. Kościuszki l. 7.

Rozmaitości.

— **Sposoby obłaskawiania koni**. Angielski specyalista Then podaje następujące sposoby obłaskawiania narowistych koni. Aby oduczyć konia od kąsania, należy wziąć kawał zepsutego mięsa i podrażniwszy narowistego rumaka, podsunąć mu owe mięso tak, aby je schwycił zębami. Prosty ten sposób powtórzony kilkakrotnie oducza konie od kąsania, gdyż mają one wstręt do mięsa w ogóle, a do zgniłego w szczególności. Od wierzgania oducza się konia następującym, również prostym sposobem: w stajni po za koniem wiesza się na linie u pułapu worek napełniony jodłowemi gałązkami tak, aby znajdował się tuż około tylnych pęcin. Koń, cofając się, dotyka nogami worka i rozgniewany zaczyna wierzgać. Wierzga on bezustannie przez długi czas i wreszcie przychodzi do przekonania, że to nic nie pomaga, zmęczony więc uspokaja się, zapominając o swoim fatalnym narowie. Koniowi, który nie pozwala się okuć, osiodłać lub zaprządz, kładą w ucho mały okrągły kamyk i podtrzymując ucho, aby kamyk nie wypadł, gładzą i uspakajają konia. Wkładając kamyki w oba uszy uspakaja się konia jeszcze więcej. Jeśli koń nie chce ruszać z miejsca, często udaje się skłonić go do tego przez włożenie mu w pysk grudki ziemi; koń zapomina o swoim narowie i starając się wypluć ziemię, rusza naprzód. Niektóre konie są bardzo niespokojne w nocy w stajni. Często powodem tego są pasożyty, które dostają się do koni od kur, trzymanych w stajniach. Otóż należy usunąć drób ze stajni przedewszystkiem, a następnie obmyć nogi konia trzyprocentowym rozczynem kreoliny, gdyż najczęściej taka jest przyczyna niepokojności koni w stajni.

— **Miasto pod wodą**. Niepamiętna ulewa nawiedziła w ubiegłym tygodniu Lizbonę. Od g. 1 w nocy zaczęły spadać z góry formalne potoki, a w godzinę już później wszystkie dzielnice miasta położone niżej, były zupełnie zalane. Gdy deszcz nie ustawał, poziom rzeki Tajo podniósł się o półtora metra, a o świcie 6.000 domów mieszkalnych stało już pod wodą. Deszcz ustał dopiero w południe. Komunikacya wszelka została przerwaną, a mieszkańcy zamknięci, dopóki nie sprowadzono łodzi. Woda ustąpiła z ulic na drugi dzień, w piwnicach jednakże prawdopodobnie dotąd stoi, ponieważ sikawek straży ogniowej za mało jest do jej wypompowania. Jak wielkie przerażenie zapanowało na razie w pośród mieszkańców, najlepiej dowiedzie fakt, iż w popłochu kilkanaście osób znalazło śmierć w falach, które się potworzyły na ulicach tak niespodziewanie.

— **Najpiękniejszym ptakiem** na ziemi jest tak zwany „faromacrus resplendes", żyjący w środkowym Meksyku i w górzystych okolicach Nowej Grenady. Upierzenie jego jest zaiste wspaniałe. Skrzydła i ogon są cudnej barwy szmaragdowej. Pierś zaś i brzuch ubarwione są szkarłatnie. Na głowie ma kitę z różnobarwnych piórek, jak gdyby pióropusz jeneralski. Wielkość jego dochodzi 40 centymetrów. Przebywa chętnie na słonecznych dolinach, położonych na wysokości 2.000 stóp ponad poziomem morza. Ptak ten był za czasów Montezumy ptakiem herbowym kacyków. Hiszpanie, ujrzawszy go po raz pierwszy, olśnieni byli jego widokiem i nazwali go „pito reale", to jest ptakiem królewskim. Guatemala obrała go sobie za herb i podobizna jego zdobi marki tego kraju.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 22 listopada.

(*Z*) Obecne przesilenie finansowe w całej Europie niepokoi ludzi, patrzących dalej w przyszłość. Jaki proces przejść musi Europa, aby wróciły w niej zdrowe stosunki finansowe i jak one się ułożą, to pytanie ciśnie się mimowoli każdemu poważnie myślącemu. Rok minął właśnie od upadku domu Baringów. Bank angielski i pierwsze instytuty londyńskie przyszły mu z pomocą, aby odwrócić katastrofę, której następstwa nawet obliczyć się nie dały. Akcya ta, zresztą chwalebna, wywołała przecież jedną smutną konsekwencyę. Oto publiczność w państwach, niedotkniętych bezpośrednio upadkiem Baringów, nabrała przekonania, że za pomocą techniki finansowej, łagodzącej zewnętrzne objawy ekonomicznej choroby, dadzą się usunąć także te wewnętrzne przyczyny, które wywołały chorobę. Tem tylko da się wytłumaczyć to, iż niektóre giełdy w ostatnim roku obrały kierunek nie odpowiadający wcale stosunkom ekonomicznym większej części zamieszkałego świata. Najdalej poszedł w tym kierunku Paryż. Fakt, iż bank francuski poproszono o pomoc dla obejmującego całą ziemię instytutu Baringów, wywołał bezgraniczny szowinizm u Francuzów i wpoił w nich wiarę, że nadeszła pora finansowej hegemonii Francyi nad Europą. Przecenił swe siły naród francuski, bo chociaż jest oszczędnym i bogatym, jednakże bogactwa te nie wystarczają do usunięcia choroby, na którą cierpi cała Europa i która wywołała upadek Baringów.

Choroba ta polega przedewszystkiem w tem, iż kredyt wielu państw jest w wysokim stopniu zachwiany. Kilka cyfr wyjaśni to najlepiej. W r. 1888 miały argentyńskie papiery państwowe kurs 94, dziś mają kurs 27, meksykańskie papiery stały na 96, dziś stoją na 81, portugalska 4½ procentowa renta miała kurs 96½, dziś ta sama renta warta jest tylko 31½, czteroprocentowa hiszpańska renta spadła z 76 na 50, 5 procentowa grecka z 93½ na 73½, 4½ procentowa brazylijska, sprzedawana rok temu po 92½, stoi dziś 53, włoską rentę notowano niedawno po 98, dziś po 87 trudno ją sprzedać. W Hiszpanii wynosi ażio od złota 17 procent, w Grecyi pieniądz papierowy jest o 35 procent mniej wart od złotego. Powody tego upadku kredytu państwowego nie są wszędzie jednakowe, wszelako korzeń mają wspólny, to jest ten, że wszystkie zamorskie i kilka europejskich krajów skorzystały z zanadto wielkiej gorączki spekulacyjnej w Londynie i Berlinie, tudzież z niskiej stopy procentowej, aby pozaciągać długi na wielką skalę. Na tę okoliczność nie zwróciła uwagi ani publiczność ani giełda francuska, a błąd ten jest teraz tem dotkliwszy, gdyż z upadkiem kredytu wielu państw nastał także upadek handlu exportowego najpotężniejszych krajów przemysłowych. Export Anglii n. p. wynosił w ciągu dziesięciu miesięcy tego roku o 13 miljonów funtów szterlingów mniej, export Francyi zmniejszył się w pierwszych trzech kwartałach r. b. o 100 miljonów franków, podczas gdy import skutkiem nieurodzaju o 300 miljonów wzrósł. Dowodzi to najlepiej, jak daje się odczuć Europie zmniejszenie się siły konsumcyjnej tych państw, których kredyt jest podkopany. Tak więc krizis finansowa sprowadziła pogorszenie się stosunków przemysłowych, a ono znów sprawiło mniejsze zapotrzebowanie kapitału i tu jest główny powód dzisiejszego przesilenia finansowego.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 24 listopada.

Ogłoszony w Rosyi zakaz wywozu pszenicy nie zdołał znaczniejszego podniesienia cen wywołać, ponieważ z samej Rosyi wywieziono przed ukazem ogromne ilości pszenicy, a obok tego zapasy pszenicy w portach amerykańskich są przynajmniej o trzecią część większe, niż zwykle o tej porze. Pomimo to sprawozdania zagraniczne z końca zeszłego tygodnia zaznaczają mierną zwyżkę cen zboża, która co prawda najmniej dotyczy pszenicy, a w następstwie tego uwidoczniło się i na dzisiejszym targu tutaj lepsze usposobienie. W porównaniu do znacznych bardzo zapasów i dowozów, jakie ciągle jeszcze nadchodzą, odbyt był stosunkowo mały, dla tego sprzedający, pomimo usiłowań w tym kierunku, nie zdołali znaczniejszych wywołać różnic, lecz w ogóle ceny podniosły się o 10—40 ct.

Płacono: za pszenicę białą od 12.20—12.60, za czerwoną od 12.00—12.45, za żółtą od 11.75 do 12.40 zł., za żyto 11.00 do 11.50 zł.; za jęczmień browarny od 8.35 do 9.— zł.; na paszę od 7.50 do 8.00 zł.; za owies od 7.30 do 7.60 zł.; rzepak od —.— do —.—. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3162 sztuk opasowego, 253 z paszy i 1068 sztuk chudego. Razem 4483 sztuk. Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 312 sztuk opasowych, —— sztuk z paszy i 171 sztuk chudych, z Bukowiny 105 sztuk bydła opasowego. Ogółem przypędzono o 849 sztuk mniej, niż zeszłego tygodnia, a z samej Galicji o 525 mniej. Nie sprzedano 546 sztuk. Popyt był ożywiony. Ceny towaru przedniego w porównaniu z zeszłym tygodniem podniosły się przeciętnie od 1 zł. do 2 zł. Ceny innych gatunków w porównaniu z zeszłotygodniowemi nie zmieniły się.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 52.— do 58.—, za towar przedni po 59.— do 62.—, wyjątkowo po —.— do —.—; węgierskie woły opasowe po 54.— do 62.—, za towar przedni po 63.— do 66.50, wyjątkowo po 70.— do —.—; z innych krajów koronnych woły opasowe po 55.— do 63.—, za towar przedni 64.— do 68.—, wyjątkowo po —.— do —.—; woły z paszy po 50.— do 53.—; krowy po 24.— do 34.—; stadniki po 22.— do 35.—; bawoły po 19.— do 28.— zł. za 100 kilogr. żywej wagi. Bydło chude od 20 do 105 zł. za sztukę.

Wiedeń 23 listopada.

(*Z*). Po gwałtownych wstrząśnieniach ostatnich tygodni popadła dziś giełda nasza w zupełny zastój. Nietylko, że z łona publiczności nie było żadnych kupców, ale nawet spekulanci bali się przystępować do interesów. Giełda nasza czeka widocznie, jak ułożą się stosunki w Paryżu i Berlinie, a ostatnia haussa walorów rosyjskich w Paryżu czyni ją podejrzliwą, zwłaszcza, że nieznane jest ani źródło, z którego wyszła ta haussa ani też jej cel. Pogłoski o usiłowaniach Rosyi nawiązania lepszych stosunków z Niemcami nie znajdują wiary w tutejszych sferach finansowych, dla tego też podróż Giersa do Berlina nie wywiera żadnego wpływu na giełdę.

Nic nie mogło wyrwać naszego targu dziś z rezerwy, jaką zajął, arbitraż był także bezczynny, to też obrót dzisiejszy odbywał się w jak najciaśniejszych granicach. Były papiery, w których ani jednego „Schlussu" nie zrobiono. W obec tego kursa uległy małej zmianie i były przeważnie nominalne. W Berlinie była tendencya z początku silną, gdyż haussa paryzka działa podniecająco, do tego podróż Giersa dawała powód do rozmaitych kombinacyj. Później osłabiło się to usposobienie, gdyż mówiono, że o rokowaniach jakichś handlowo-politycznych z Rosyą w Niemczech nikt ani myśli, a nawet *Nordd. Allg. Ztg.* przynieść ma dziś lub jutro artykuł inspirowany przeciw Rosyi.

Później, już po zamknięciu naszej giełdy, nadeszły z Berlina doniesienia, iż obiega tam pogłoska, że rosyjski minister finansów wypowiedział wszystkie swe depozyta kruszcowe w bankach berlińskich, a także i z banku angielskiego wybierze lada dzień depozyta złota, wynoszące przeszło trzy miliony funtów szterlingów. W pogłoskach tych jest dużo przesady. Rosyjski minister finansów nie ma bowiem w banku angielskim złota ani nawet w przybliżeniu na tak wielką sumę, w berlińskich bankach zaś zmalały jego depozyta prawie do zera. Mimo to jednak zirytowały te pogłoski zarówno targ berliński jak i naszę giełdę wieczorną.

Tendencya paryzkiego targu osłabiła się dzisiaj. Widocznie uznano, że haussa ostatnia za daleko zaszła. Paryzki dziennik giełdowy doniósł dzisiaj, że z ostatniej pożyczki rosyjskiej, obejmującej milion obligacyj po 500 franków, ulokowano dotychczas 656.000 sztuk. Z tego wynika zatem, że 350.000 obligacyj znajduje się jeszcze albo w ręku syndykatu, albo też w ręku rosyjskiego ministra finansów. Potwierdza się zatem doniesienie, że pan Wyszuegradzki zakupił prawie czwartą część całej pożyczki, aby podtrzymać jej kurs. Sztuczki takie niestety mają zazwyczaj jednodniową tylko wartość.

Dzień dzisiejszy zamknęliśmy następującymi kursami:

Kredyty austrj. 269.—, węgierskie 308.50 Anglobanki 146.— Uniony 211.50, Bankvereiny 102.—, Länderbanki 185.—, Ludwiki 203.—. Czerniowieckie 232.50, Renta papierowa 90.10 srebrna 89.70 austryacka złota 08.15, papierowa 101.80 węgierska złota 102.35 papierowa 100.60, dukat 5.61 20-frankówka 9.37½, marki 11.58—, ruble 1.14¾ zł.

Telegramy „Przeglądu"

Myślenice 25 listopada (pr.) Wybrany posłem sejmowym z gmin wiejskich p. Józef Popowski 141 głosami na 144 głosujących.

Chrzanów 24 listopada (pr.) Antoniego hr. Wodzickiego wybrano posłem sejmowym jednogłośnie.

Konstantynopol 25 listopada (pryw.) Porta uchwaliła zaciągnąć w Paryżu pożyczkę 5 milionów franków na flotę, dla której krzyżowce we Francyi mają być zamówione. Wykonanie uchwały może atoli nastąpić dopiero gdy sytuacya targów pieniężnych na to pozwoli.

Bukareszt 25 listopada (pryw.) W senacie przygotowano interpelacyę o ogólnem położeniu wewnętrznem. Celem tej interpelacyi jest obalić gabinet, albo doprowadzić go do rekonstrukcyi. Tą akcyą kieruje Lahovary.

Belgrad 25 listopada (pryw.) Napastnik, który strzelał do bułgarskiego agenta Kostowa nazywa się Łazar Osmanów. Policya uwięziła go, lecz tego samego dnia zdołał umknąć. Zdaje się, że mu umknąć pozwolono.

Rzym 25 listopada (pryw.) Konsystorz tajny odbędzie się 14. jawny zaś 17 grudnia. Teraz zostaną mianowani tylko dwaj włoscy kardynałowie, zagraniczni dopiero w marcu. Wakansów jest obecnie 11.

Petersburg 25 listopada. *Birż. Wiedomosti* zaprzeczają rozpuszczonej przez dzienniki francuskie pogłosce, iż bank francuski ma pożyczyć rosyjskiemu ministrowi finansów 150.000 milionów franków w srebrze.

Paryż 25 listopada. Subkomisya izby deputowanych, której powierzono zbadanie wyboru socyalisty Lafargue'a uchwaliła postawić wniosek o uznanie tego wyboru za ważny. (Lafargue zasądzony za udział w rozruchach w Fourmies na rok więzienia, wybrany został posłem w Lille, skutkiem czego izba uchwaliła wypuścić go na wolność. Rząd chciał koniecznie unieważnić wybór Lafargue'a i dla tego wystąpił z zarzutem, iż Lafargue, urodzony w r. 1842 na wyspie Kubie, nie był nigdy obywatelem francuskim, zatem nie może być posłem. Przyp. Red.).

Berlin 25 listopada. Minister Boetticher oświadczył w parlamencie, iż rząd przygotowuje projekt ustawy o ubezpieczeniach robotników od wypadków. Dalej rzekł minister, że zaprowadzenie w rzemiosłach przymusowego przedkładania dowodu uzdolnienia, tudzież cechów jest niemożliwe, wszelako organizacya izb rzemieślniczych będzie usuwać wadliwości w rzemiosłach.

Kanclerz Caprivi dał wczoraj w południe śniadanie na cześć Giersa. Między zaproszonymi gośćmi był także ambasador rosyjski Szuwałow.

Wiedeń 25 listopada. Na wspólnem posiedzeniu wszystkich komisyj delegacyj węgierskiej oświadczył minister Kallay na stosowne zapytanie, iż dochody Bośnii i Hercogowiny są tak ostrożnie preliminowane, iż nawet w najniekorzystniejszych latach rzeczywiste dochody nie są nigdy mniejsze od preliminowanych. Długi Bośnii i Hercogowiny wynoszą około 15 milionów zł., gdyż zaciągnięto pożyczki na budowę kolei żelaznych. Pożyczki te jednak amortyzują się wzrastającemi ustawicznie dochodami tych kolei.

Następnie zaprzeczył minister stanowczo twierdzeniu, jakoby mahometanie bośniaccy dla tego emigrowali, iż nie mogą znieść panowania chrześcijańskiego.

Przy tej sposobności wskazał minister na stosunki, jakie panują w Rosyi i w Algierze. U nas dzieje się przeciwnie, bo właśnie mahometanie bośniaccy są żywiołem najbardziej przywiązanym do rządu, który nie narusza żadnego wyznania. Minister nie wie nic o tem, jakoby w Konstantynopolu istniało jakie towarzystwo zajmujące się tą emigracyą mahometan z Bośnii, jeżeli zaś rzeczywiście istnieje, w takim razie działalność jego nie ma wielkiego znaczenia, bo faktycznie emigrują z Bośnii tylko indywidua, czujące wstręt do pracy.

Komisye przyjęły jak najprzychylniej oświadczenie p. Kallaya i uchwaliły wyrazić mu podziękę i uznanie.

Rzym 25 listopada. Do „Ajencyi Stefaniego" donoszą z Massawy, że wczoraj rozpoczął się tam przeciw Livraghiemu, Adamowi i dziesięciu włoskim urzędnikom policyjnym proces o morderstwa, dokonywane na krajowcach. Livraghi i Adam tłumaczą się, że samowolnie nie kazali nikogo tracić, lecz tylko wykonywali rozkaz komendanta wojskowego. Zarzut jakoby kazali stracić 800 ludzi jest absurdem.

Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę nowych 26 senatorów, między którymi znajduje się były ambasador włoski w Petersburgu Greppi.

Paryż 25 listopada. Ambasador angielski Lytton umarł nagle wczoraj w południe na udar sercowy.

Arcybiskup z Aix ks. Gouthe Soulard, który napisał był do ministra wyznań list protestujący przeciwko rozporządzeniu, zabraniającemu biskupom wydalać się ze swych dyecezyj, skazany został za to na grzywnę w kwocie 3000 franków.

Petersburg 25 listopada. Z powodu zawalenia się mostu na rzece Optucha, spadły do niej cztery ostatnie wagony 3 klasy pociągu przejeżdżającego przez ten most. Rzeka była pokryta lodem. W nurtach jej zginęło 20 podróżnych i trzy osoby ze służby kolejowej; 10 osób jest ciężko rannych.

Oldenburg 25 listopada. W dwie godziny po przedstawieniu wybuchł pożar w tutejszym wielkoksiążęcym teatrze. Budynek zgorzał do szczętu. Z ludzi nikt nie zginął.

Buenos Aires 25 listopada. Ustąpienie Fonseki wywołało w prowincyi Rio Grande do Sol wielkie zadowolnienie. Powstanie, które tam wybuchło, można uważać już za skończone, gdyż wodzowie wojsk powstańczych rozpuścili swych żołnierzy do domów. Port w Rio Grande otwarto napowrót.

Wiedeń 25 listopada. Sprawozdanie komisyi budżetowej delegacyi austryackiej jest właściwie tylko parafrazą mowy Tronowej. Sprawozdanie to zupełnie się zgadza z wywodem hr. Kalnoky'ego, wyraża nadzieję, iż usuniętem będzie niebezpieczeństwo wojny, której nikt nie pragnie, oraz, że stosownie do życzenia, wyrażonego w mowie Tronowej, nastąpi chwila, w której znikną troski i wszystkie ciężary spoczywające na nas z powodu, że pokój jest zagrożony.

Dalej podnosi sprawozdanie z zadowolnieniem odnowienie trójprzymierza i zbliżenie się innych konserwatywnych mocarstw do trójprzymierza, oraz jasne i nie dające pola do dwuznaczności oświadczenia ministra hr. Kalnoky'ego o austryackiej polityce na Wschodzie, wolnej od wszelkich samolubnych lub ubocznych zamiarów, i utrzymującej przyjazne stosunki z Portą.

W dalszym ciągu sprawozdanie konstatuje, że czynniki odpowiedzialne za prowadzenie zagranicznej polityki monarchii uważają sytuacyę obecną za zadowalniającą i kładzie nacisk na konieczność przedsięwzięcia wszystkiego, co ma na celu rozwój zbrojnej siły monarchii, zadowolnionej zupełnie z tego co posiada i dążącej do utrzymania i utwierdzenia międzynarodowych prawnych stosunków.

Sprawozdanie wyraża, że polityka hr. Kalnoky'ego jest najwłaściwszą, wypowiada mu najzupełniejsze zaufanie, jakoteż podziękowanie za wszystko, co zrobił, aby utrzymać i ustalić wybitne stanowisko monarchii, będącej ochronicielką pokoju w ubiegłem dziesięcioleciu ministerstwa Kalnoky'ego.

Sprawozdanie kończy wezwaniem delegacyi do przyjęcia budżetu.

Nadesłane

Kochawina dnia 11 listopada. — Dalsze ofiary na kościół Matki Boskiej od 6 sierpnia.

Ubysz z Dytkowic prosząc Matkę Boską o zdrowie dla siebie zł. 2, Abgarowiczowa z Bratyszowa dziękując Matce Boskiej za polepszenie zdrowia męża 8 i na mszę św. Marya z Sorocka o zdrowie i błogosławieństwo 5, W. B. prosząc o wyzdrowienie 5 i na mszę św., od czcicielki Maryi M. W. H. z Pomorzan z podziękowaniem za dotychczasowe łaski 1, Marya Malicka z Lachowic podróżnych za otrzymane trzy cudowne łaski, które są: Kiedy straszny ogień groził zniszczeniem naszego mienia, uklęknąwszy zawołałam błagalnie do Matki Boskiej kochawińskiej o ratunek, i w tej chwili ogień zwrócił się w inną stronę. Kiedy złożona ciężką chorobą wzywałam pomocy tej cudownej Matki Boskiej, cudem prawie mnie kalekę do zdrowia przywróciła. Dziecię moje już prawie zimne przywróciła Matka Boska kochawińska do życia. Za te łaski składam najpokorniejsze dzięki tej mojej Pani i Opiekunce, a prosząc Ją, aby mnie nadal nie wypuściła ze swej opieki, składam zł. 5; G. L. ze Lwowa z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo dla całej rodziny 2 i na mszę św., Weiss z Dębicy o zdrowie dzieci i męża i o zachowanie od dalszych nieszczęść 2 i na mszę św., „Matko, otwórz nam drogę do serca Pana Jezusa!" 3 i na mszę św. F. K. z Tarnobrzega „Ofiara, którą ślubowałem za pomyślne zdanie egzaminu, w czem mi Matka Boska dopomogła" 3 i na mszę św., F. M. K. z Łańcuta o uzdrowienie 1 i na mszę św., Woźniakowska z Koszlak o przywrócenie zdrowia 1 i na mszę św., Z. I. C. z B. na uproszenie u Matki Najświętszej pomyślnego wyniku egzaminu 2, M. F. o miłosierdzie Matki Boskiej 1, H. F. na intencyę córeczki Helci 1, I. F. o szczęśliwy los dla córki 1, Kotowska ze Lwowa z życzeniem, żeby Najświętsza Matka dopomogła do ukończenia dzieła na Jej chwałę 5, M. A. o zdrowie i spełnienie życzeń 1, S. Sz. ze Lwowa prosząc Matkę Boską o pomoc przy zdawaniu egzaminu 1, N. N. o pocieszenie w nieszczęściu 1, Chomińska z Pajowiec dziękując Matce Boskiej za wyzdrowienie 2, Jordan z Potylicza pierwszą ratę miesięczną na uczynione wotum 30, składając dzięki za wysłuchanie prośby o opiekę 5, z Tarnopola od pewnej osoby 16, E. Sz. z Wierzbicy dziękując Matce Boskiej za ulgę w chorobie i prosząc o opiekę nad rodziną 10 i na mszę św., W. W. z Woli o zdrowie dla żony i córeczki 5 i na mszę św. (C. d. n.)

Ks. *Jan Trzopiński*, admin. parafji, p. Żydaczów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25 listopada 1891

HOTEL CENTRALNY. Z. Krynicki z Krynicy. Kempner z Stanisławowa. Dr. Krug z Przemyśla. Engl z Zbaraża. Z. Fried z Monasterzysk. F. Hochschwager z Sotmaru. A. Miłkowski z Żółkwi.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. A. Lubomirski z Miżyńca. Br. J. Baselli z Żółkwi. J. Grünwald z Worochty. A. Wischinka z Złoczowa. B. Schwager z Podwołoczysk. J. Lubkowski z Mielca. A. Buti, M. Buti z Bolonii. L. Haas z Wiednia. E. Mayer z Moguncyi. K. Gütermann z Saatz. H. Küffel. M. Stiassny, M. Sinaiberger z Wiednia.

Telegram giełdowy

Wiedeń dnia 25 listopada godz. 1. min. 40

Akcje kred.	266.75	Węg. kolej półn. wschodn.	96.—
Alpiny	56.60	Wiedeńskie losy kom.	149.50
Kredyty węg.	307.—	Akcje tyton.	152.25
Anglobanki	143.75	Gal. obl. indem.	104.—
Uniony	210.50	Elbetbahn	204.25
Ludwiki	20.75	Länderbanki	182.—
Nordbahny	74.—	Renta zł. węg.	101.85
Lombardy	80.—	Bankvereiny	102.—
Losy tureckie	26.30	Renta węg. pap.	100.40
Staatsbahny	66.50	Ruble	1.13.—
Czerniowieckie	232.—		

Usposobienie słabe.

Lwów. Z Izby handlowej 26 listopada 1891.

1. Akcje za sztukę.

bez kupony cietacego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	202 —	205 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	231 —	234 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	310 —	315 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 30	101 —
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 70	108 40
Banku hip. 3½% wa. los. w 50 lat.	98 40	99 10
Banku krajowego 4½% wa.	96 30	99 10
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	97 30	97 —
„ „ „ 4 „ „ 41½	95 —	95 70
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 30	100 —
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 50	95 20
3. Listy dłużne za 100 zł.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	57 —	9 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52 —	56 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103 80	104 50
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91 40	92 10
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101 —	101 70
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	97 40	98 10
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa	27 —	30 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.58	5.68
Napoleondor	9.35	9.45
Półimperjał rosyjski	9.55	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.20	1.30
„ „ papierowy	1.13¾	1.15¼
100 marek niemieckich	57.75	58.35 —

48)

VENDETTA

HISTORYA ZAPOMNIANEGO

przez

M. CORELLI.

Przekład z angielskiego.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy.)

— Teraz już wiesz — rzekłem doń łagodnie — rozumiesz moję zemstę! Ale, Gwidonie, to wszystko już minęło! Ona obu nas oszukała. Oby ci Bóg tak przebaczył, jak ja przebaczam!

Uśmiechnął się i spojrzał słodko, jak kiedy był jeszcze chłopięciem, i takiem spojrzeniem zjednywał sobie moje serce.

— Wszystko minęło! — powtórzył z cichą skargą. — Minęło!.. Boże... Fabio.. przebacz mi!.

Straszny kurcz wykrzywił mu rysy i członki, gardło wydęło się i wyciągnąwszy się z przeciągłym jękiem, opadł nieżywy! Ale na twarzy jego, pierwszym promieniem wschodzącego słońca oświeconej, uśmiech pozostał.

Doznałem jakiegoś dławienia w gardle, jak gdyby łzy buntownicze przezeń przecisnąć się chciały. Trzymałem jeszcze rękę swego przyjaciela i wroga, która stygła mi w uścisku. Połyskiwał na palcu rodzinny mój dyament, który ona mu darowała. Zdjąłem go i ucałowałem biedną, bezwładną rękę. Słysząc zbliżające się ku nam kroki, wstałem, patrząc z założonemi rękami i suchemi oczyma na sztywniejące ciało.

Kapitan Freccia rzekł z cicha na wpół pytająco:

— Zdaje się, że już nie żyje?

Skinąłem głową. Nie odważyłem się dobyć głosu w tej chwili.

— Czy przepraszał pana? — spytał margrabia.

Raz jeszcze odpowiedziałem skinieniem.

Doktor przystąpił i zamknął oczy zmarłego, a mnie się zdawało teraz, że Gwido śpi, i że obudzi go lekkie dotknięcie.

Margrabia d'Avencourt wziąwszy mnie pod rękę szepnął:

— Wróć do miasta, *amico*, i napij się zaraz wina; źle bardzo wyglądasz! Widoczny i szczery żal pana powinien cię uspokoić, w każdym razie, piękna to była walka! Radzę panu wyjechać z Neapolu na kilka tygodni, tymczasem sprawa pójdzie w zapomnienie. Wiem jak się te rzeczy układają i możesz się pan spuścić na mnie.

Podziękowawszy mu i serdecznie uścisnąwszy jego rękę, udałem się do powozu, przy którym czekał na mnie Vicenzo.

VII.

Gdyśmy ujechali kawałek drogi, zatrzymałem fiakra, wysiadłem i kazałem Wincentemu, aby wrócił do hotelu, następnie odesłał mi powóz do bramy willi Romani, gdzie nań czekać będę.

Poleciłem także Wincentemu spakowanie rzeczy, gdyż tego samego wieczora jeszcze, miałem zamiar wyjechać do Avelino, w góry, na kilka tygodni.

Wysłuchał mnie zakłopotany widocznie i rzekł w końcu:

— Czy i ja towarzyszyć wam będę, eccellenza?

— Nie — odpowiedziałem z melancholijnym uśmiechem — Czy nie widzisz, *amico*, że mam ciężar w sercu, a smutnych ludzi lepiej zostawić w samotności. Nie zapominaj, że to karnawał, że pozwoliłem ci używać wszelkich uciech, a teraz miałbym cię ich pozbawiać? Nie, Vicenzo, baw się i nie troszcz o mnie.

Vicenzo skłonił mi się z szacunkiem, ale rysy jego wyrażały upor niezachwiany.

— Eccellenza mi wybaczy — rzekł — ale niedawno miałem śmierć przed oczami i odpadła mi ochota karnawałowa. A przytem, eccellenza, jeśli smutni jesteście, tembardziej powinienem towarzyszyć wam do Avelino.

Wiedziałem, że nie ustąpi, i nie chciało mi się zresztą przekonywać go.

— Jak ci się podoba — odparłem znużony — oświadczam ci tylko, że głupstwo robisz. Urządź się teraz tak, abyśmy mogli wyjechać dziś wieczór jeszcze. Jedź prędko, w hotelu nie opowiadaj co się stało, i odsyłaj mi powóz bezzwłocznie. Będę nań czekał koło willi Romani.

Patrzałem za odjeżdżającym pojazdem, póki nie zniknął mi z oczu; potem zwróciłem się na ścieżkę wiodącą do mego zniesławionego domu. Panowała tam pustka i milczenie; nie spotkałem żywej duszy. Jedwabne firanki zasłaniały szczelnie okna od paradnych apartamentów, wskazując tem samem, że pani domu była nieobecną; wyglądało to tak jak gdyby tam leżał umarły.

Dziwna myśl zrodziła się we mnie. Kto tam umarł? Niezawodnie ja, pan tego domu, leżałem zimny i sztywny za temi firankami. Zaś ów siwowłosy, straszny człowiek, błądzący około tych murów, to nie byłem ja; to jakiś demon z grobu powstały, który ma wywrzeć zemstę na złoczyńcach. Ja umarłem. Ja nie mógłbym zabić człowieka, który był niegdyś moim przyjacielem. I on już nie żył; padliśmy obaj z jej ręki, a ona żyła jeszcze! Teraz musi ona umierać, ale w takich mękach, żeby dusza jej zgorzała, zanim się dostanie w otchłań piekła!

Gdy powóz powrócił, kazałem się zawieść do klasztoru Zwiastowania, położonego między Neapolem a Sorrento.

Wystawiałem sobie że to bliżej będzie; tymczasem jechaliśmy przeszło dwie godziny i jeszcze z gościńca trzeba było zbaczać na drogę złą i widocznie mało uczęszczaną. Klasztor stał na ustroniu, zdala od mieszkań ludzkich, otoczony wysokim kamiennym murem. Pnące róże obwijały się około ostrych tyk wzdłuż muru tkwiących i kryły je prawie zupełnie, a z pośród tej zieleni wysuwała się w górę smukła wieżyczka klasztornej kaplicy, jak biały palec niebo wskazujący. Woźnica mój zatrzymał się przed ciężką okratowaną bramą. Kazałem mu czekać w najlepszym zajeździe w Castellamare, a gdy odjechał, zadzwoniłem u furty. Otworzyło się niezwłocznie małe okienko i stara brzydka zakonnica zapytała cichym głosem, czego sobie życzę. Podałem jej mój bilet i wyraziłem prośbę o możność widzenia się z hrabiną Romani, jeżeli przełożona pozwoli.

Podczas kiedym mówił, przypatrywała mi się ciekawie wyblakłemi oczyma, potem zamknęła okienko i znikła.

Oczekując jej powrotu, usłyszałem dziecinne śmiechy i bieganie w kamiennej sieni.

— Wstydź się, Róziu — mówiła po francusku jedna dziewczynka do drugiej — matka Małgorzata będzie się bardzo gniewała.

— Cicho bądź, mała świętoszko — zawołał inny głosik dźwięczniejszy i przenikliwszy. — Muszę zobaczyć, kto przyszedł.. To mężczyzna, wiem z pewnością, bo nasza stara matka Laura zaczerwieniła się.

I obie dziewczynki wybuchnęły wesołym śmiechem.

Zaraz potem doszedł mnie odgłos kroków starej mniszki i jej długa nagana do swawolnic wymierzona, oraz wezwanie wszystkich świętych i rozkaz, aby małe grzesznice w tej chwili poszły do kaplicy przeprosić małego Pana Jezusa za swą niegrzeczność. Nastąpiło milczenie, poczem ciężkie żelazne drzwi otworzyły się powoli i zostałem wpuszczony.

Z odkrytą głową szedłem długim zimnym kurytarzem w ślad za poważną zakonnicą, która nie spojrzała na mnie ani razu, i dopiero gdyśmy minęli obszerną sień pełną posągów i obrazów świętych, wpuściła mnie do ładnego pokoju z widokiem na okolicę i rzekła:

— Matka Małgorzata w tej chwili nadejdzie, signor.

Skłoniłem się poważnie, a ona wysunęła się tak cicho, że nie słyszałem nawet, kiedy za sobą drzwi zamknęła.

Zostawszy sam jeden w tym pokoju — widocznie dla odwiedzających przeznaczonym — zacząłem rozglądać się z ciekawością. Nie byłem jeszcze nigdy we wnętrzu klasztoru ani zakładu wychowawczego

Na ścianach wisiało pełno fotografij młodych dziewcząt. Były tam brzydkie i bardzo ładne; niezawodnie wychowanki klasztoru przysłały zakonnicom na pamiątkę. Przypatrywałem się im obojętnie, gdy oczy moje padły na aksamitną ramkę, ozdobioną herbem moim i koroną. To była fotografia Niny w ślubnym stroju; tak wyglądała gdy wychodziła za mnie. Zdjąłem ze ściany portrecik i przypatrując się tej dziecinnej twarzyczce otoczonej białym welonem, nie mogłem wierzyć, żeby to była kobieta, dla której zmarniały dwa życia ludzkie! Ze wstrętem umieściłem fotografię na dawnem miejscu i zaledwiem to uczynił, weszła wysoka kobieta w niebieskich szatach, z białym zakonnym welonem na głowie. (C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.